

JOURNAL "POLAK"
74, AVENUE KLÉBER - PARIS (16^e)

ducl
pew
wiell

STAT-MAJOR de L'ARMEE 2e Bureau
Bureau de Recherches
de Renseignements et d'Etudes
de Presse Etrangère
PARIS

POLAK

(LE POLONAIS)

Tél. : Passy 72-59 — 74, Avenue Kléber, — Paris (16^e)

BALET RUSIŃSKI

Świat cały, a Polska przedewszystkiem oczekuje z biciem serca odpowiedzi Rady Czterech na kontrpropozycje niemieckie. Orkiestra niemiecka dokłada starań, aby zagłuszyć krzyk «sumienia świata». Wszystkie «instrumenty» niemieckie — od przygotowań wojennych na polskiej granicy do strajków francuskich organizowanych z dziwną... bezinteresownością — pracują namiętnie.

W takiej chwili nateżonego oczekiwania, niby wesołe *interludjum* między dwiema odsłonami wielkiego dramatu dziejowego — ukazuje się na scenie światowych wydarzeń skoczny «balet rusiński». Tancerze rusińscy starają się oczywiście «kręcić» w takt muzyki niemieckiej. Czasem przecie miesza im szyki dziarska, nuta polskiego mazura (zwłaszcza, gdy prowadzi w taniec Polaków taki «wodzirej» jak generał Iwaszkiewicz!). Wówczas baletnicy rusińscy wypadają z taktu i zaczyna się sromotna rejterada... za czeskie czy niemieckie kulisy.

Taką właśnie chwilę taneczną przedstawia, zdaje się, ostatni «piruet baletowy» p. Wasilki. Pan «ambasador» ukraiński w Wiedniu proponuje, jak wiadomo, Radzie Czterech, by Koalicja wzięła pod swoją *wojskową opiekę* «terytorja sporne» Wschodniej Galicji. Co więcej, niecierpliwemu baletmistrzowi ukraińsko-wiedeńskiemu radby widzieć w tej roli opiekunów wojskowych — swoich czesko-słowackich przyjaciół. Innymi słowy, niby nasz pan Zagłoba, chce również pan Wasilko ofiarować Czechom «swoje» ukraińskie Niderlandy. Przypuszcza on prawdopodobnie, że nowoobdarowani, ułatwiliby przez wdzięczność przezsztafcenie rusińskiego baletu w czesko-rusińską maskaradę. Jak wiadomo bowiem, siły rusińskie, cofając się przed zwycięską kontrofensywą polską, zmuszone były przekroczyć granicę czesko-słowacką i tam zostały rozbrojone. Pan Wasilko wierzy widocznie, iż pozwoliliby im wrócić z powrotem w czesko-słowackim przebraniu...

Czytelnicy «Polaka» pamiętają może jak kowal z bajki, uprzykrzywszy sobie zbytnią łaskawość sędziego na zbójckie łotrówstwo, zaczął sam wykuiwać swój twardy, polski los.

Od tego czasu zmieniło się przecie niejedno. — Zbój tak mocno hulali tańcować za zrabowane pieniądze, że zapomnieli trochę swego zbójckiego rzemiosła, a gdy dno mieszka zaczęło już przezierać, poszedł w końcu na tancerza do pruskiego baletu.

Kowal po długich trudach odebrał ziemię swoją i buduje nową zagrodę.

Sędzia z bajki nie wie czy się gniewać na zbójca, że go «oszwabił», czy na kowala za jego «imperjalistyczne» pożądanja... własnej chałupy.

Zresztą, sędzia nie ma teraz czasu na bałamuctwa, na gwałt bowiem uczy się geografji. Ktoś nawet, przechodząc pod oknami jego domos-

two, słyszał niewyraźne mruczenie. «Cieszyn?... aha! Cieszyn... miasto w Azji mniejszej? nie w Europie.. Cieszyn, Cieszyn, więc czeski. Warszawa.. port nad morzem... wiedział już o tem i pisał Hiszpan, Calderon.. Polacy, naród gnuśny jeszcze tego portu nie odkryli, upierają się więc przy Gdańsku.

Wreszcie Czesi, których w bajce wcale dotąd nie było, zapragnęli się po przyjacielsku do niej dostać.. Zawsze oddani sztuce artyści, zajmują się oddawna muzyką, przygotowują pilnie wielkie występy. Na jednym z nich znany balet rusiński tańczył miał właśnie istny dziw nad dziwy — czeską polkę, w takt walca, na nutę kozaka! Jednak występ ten został, zdaje się, odwołany... Z.

Mowa

P. I. J. Paderewskiego, Przesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

(Wygłoszona w Sejmie d. 22 maja).

Wysoki Sejmie!

Naród polski przeżywa dzisiaj ważne, uroczyste chwile. W bogatych dziejach jego chwil ważniejszych i uroczystszych, niżeli obecna, bodajże nie było. Rozgrywają się losy Ojczyzny naszej. Ludzie potężni, dzierżący w swych rękach nad światem władzę, budują ramy dla naszego niepodległego bytu i ustanawiają naszego państwa granice. Wkrótce zapadną wyroki, wyroki ostateczne, wyroki bez apelu — na długie zapewne lata, na wiele pokoleń może. Gwałtowne porwy nadziei i trwogi, radości i niepokoju, wstrząsają silnie naszą narodową duszą. Ze wszystkich stron, ze wszystkich zakątków dawnej Rzeczypospolitej zjeżdżają się ludzie tu do Warszawy i tam do Paryża, zjeżdżają się w surdutaach, w siermiągach, w czamarach staroświeckich, w góralskich strojach i wołają donośnie i proszą z utęsknieniem, ażeby i ich odległe ziemie i siedziby były do państwa polskiego włączone (*brawa*).

Przyszła Polska

Nie bardzo widać drapieżny ptak ten nasz Orzeł Biały, skoro pod skrzydła jego ludziska tak skwapliwie i chętnie się garną (*brawa*). Jaką będzie Polska? Jak daleko będą sięgały Jej granice? Czy też nam dadzą wszystko, co się nam należy? Czy też ta Konferencja Pokojowa postępuje sprawiedliwie? Oto pytania na wszystkich polskich ustach.

«Polska będzie taką, jaką my ją mieć chcemy» — powtarzają niektórzy, dadając buńczucznie: «Na inną nie pozwolimy!» Przeszedłem tutaj nie iżbym pragnął lub czuł się na siłach na wszystkie te pytania i uwagi wyczerpująco odpowiedzieć. W pracach delegacji polskiej na kongresie paryskim żywym brałem udział, przyszedłem więc, ażeby z przebiegu prac najważniejszych Wysokiemu Sejmowi zdać sprawę.

Znam położenie nasze zewnętrzne; znam, o ile mi się zdaje, dokładnie warunki, w jakich nadal będą się toczyły pokojowe rokowania, — przyszedłem więc, ażeby wyświetlić niektóre szczegóły, ażeby ostrzedz zarazem, że z pewnych stron grożą nam niebezpieczeństwa.

Świadom ważności chwili i ogromu powierzonego mi zadania, nie uchylając się bynajmniej od spełnienia najcięższych choćby względem Ojczyzny obowią-

ków, stawam przed najwyższą narodową władzą z prośbą, ażeby mnie łaskawie wysłuchała zechciała i orzec raczyła, azalim i nadal zaufania jej godny.

Nasza granica zachodnia

Zaczną od czynów spełnionych, od rzeczy dokonanych. Konferencja Pokojowa, składająca się z przedstawicieli państw zwycięskich, oraz z takich wyjątków, które z Ententą czasowy sojusz zawarły, załatwia się dotychczas z jednym tylko wśród pokonanych przeciwników — z Niemcami.

Podyktowane im, aczkolwiek niepodpisane jeszcze warunki pokoju, zapewniły nam znaczne korzyści, zakreśliły naszemu państwu pokaźne na zachodzie granice. Z granic tych nie wszyscy są zadowoleni. Zaczynam szczerze, że do niezadowolonych ja sam się zaliczam, (*bravo*). Ale doprawdy, czy wolno nam żalić się i narzekać, czy mamy do tego powody i prawo? Przyjąwszy zasadę etnograficzną narodowych większości, jako rozstrzygającą wszystkie terytorjalne zagadnienia i wątpliwości. Najwyższa Rada Konferencji Pokojowej starała się najsprawiedliwiej i najsumienniejsze przystosować te zasady. I tak na przykład: ludności naszej polskiej w powiatach sycowskim i namysłowskim, oraz w niektórych gminach w wielkiem Księstwie Poznańskiem stała się wyraźna krzywda. Ale cóż robić? Dzieła ludzkie, nawet najlepsze i najsprawiedliwsze, nie mogą być doskonałemi, zresztą zapewnić Wysoki Sejm może, że Delegacja Polska o Syców i Namysłów usilnie dopominać się będzie (*bravo*).

Rozmaite szczegóły, dotyczące traktatu pokojowego z Niemcami i naszego do nich stosunku znane są już ogółowi ze sprawozdań dziennikarskich i mówienie o nich byłoby tu zbytne. Niech mi wolno będzie jednak zauważyć pobieżnie, że na mocy owego traktatu mamy otrzymać z górą 53.000 kilometrów kw. naszej polskiej ziemi z przeszło 5 milionami ludności (*bravo*). Obszar ten może się jeszcze powiększyć, o ile plebiscyt w innych niegdyś polskich okręgach wypadnie na korzyść naszą. Plebiscytowi podlegają: Warmja, Pruskie Mazowsze, część powiatu malborskiego, oraz powiaty sztumski, kwidziński i suski, przez które przechodzi, niestety — nieprzyznana nam jeszcze linja kolei żelaznej: Gdańsk — Mława — Warszawa.

Nasz dostęp do morza

Konferencja Pokojowa przyznała nam nasz brzeg morski, nasze kaszubskie wybrzeże, przyznała nam stare kopalnie śląskie, przyznała nam nieograniczoną używalność gdańskiego portu, opiekę i władzę zupełną nad Wisłą naszą i protektorat nad miastem Gdańskiem w tychże prawie warunkach, w jakich myśmy go posiadali za najświetniejszych czasów Rzplitej.

Warunki te o tyle są odmienne, o ile odmiennem jest od dawnego współczesne dzisiejsze życie. Okręg wolnego miasta powiększył się znacznie. W ciągu 126 lat pruskiego ucisku, systematycznej germanizacji, — wielu Polaków zapomniało macierzystej mowy, a Niemców prawdziwych, osiadłych w Gdańsku, — moc wielka. Niebawem zapewne jedni przypomną sobie język polski, drudzy go się rychło nauczą (*bravo*).

W każdym razie od nas samych, od naszej lojalności względem Ligi Narodów, dziś najwyższego ziemskiego trybunału dla całej ludzkości, od naszej przedsiębiorczości, wytrwałości i, powiedzmy sobie otwarcie, od naszego politycznego rozumu, zależy będzie, ażeby ten stosunek nasz do Gdańska i Gdańszczyzny stawał się coraz to lepszym i stał się wkrótce i ostatecznie takim, jakim byśmy wszyscy go w głębi duszy widzieć pragnęli (*Głosy*: «Słusznie!»).

Wszystkie dobra koronne, które podczas podziałów Polski zagrabione zostały, powrócą we władanie bezwzględne państwa polskiego bez żadnych ciężarów i kosztów (*bravo*). Wogóle uważam, że ten wyrok Konferencji Pokojowej, jakdotychczas, wymierza sprawied-

16 P. 101

liwość, za którą Polska — od stulecia krzywdzona i od sprawiedliwości odwykła — wdzięczną być może. Jest to bowiem — jeżeli za to jeszcze krwią nie wypadnie nam płacić — jest to, jak dotąd, powiadam, dar wielki, dar piękny, dar od Boga, który do współudziału Swej Wszchemocy powołał dobrych i uczciwych ludzi (*brawa*).

Śląsk Cieszyński. — Rokowania z Czechami

Od dwu blisko tygodni toczą się narady nad b. monarchją austro-węgierską. Sprawy polskie zajmą tam, rzecz prosta, pierwszorzędną rolę. Jedną z tych spraw, naszym Śląskiem Cieszyńskim, zajmowano się już poprzednio, zajmowano nader gorliwie. Była ona i tu w tej Izbie przedmiotem rozpraw namiętnych i gwałtownych interpelacji. Była też powodem do pewnych zarzutów, bolesnych naturalnie, bo z serdecznego bólu powstałych. Na szczęście w tej sprawie zaszedł teraz zwrot pomyślny. Rozstrzygnięcie naszego sporu z Czechami nie nastąpiło pociętnie i odrazu, jak o to zachodziła obawa. Czas, ten wielki lekarz, zabliznął pewne rany, złagodził nieco ogólne rozdrażnienie, ukoił podniecone umysły i dziś, nie zrzekając się bynajmniej słusznych praw naszych, patrzymy spokojnie na te rzeczy, a Czesi również trzeźwiej na nie patrzą. Jawią się coraz częściej głosy sprawiedliwości wśród nich, głosy rozważli. Konferencja Pokojowa życzy sobie, żebyśmy ten nasz spór z Czechami załatwili polubownie i między sobą. W imieniu delegacji amerykańskiej p. Lansing wyraził mi formalne w tym względzie żądanie.

Przeprowadziłem cały szereg konferencji z p. Benesem, czeskim ministrem spraw zagranicznych, naradzałem się tutaj kilkakrotnie z poważnymi najpoważniejszymi przedstawicielami Śląska i nie bez radości oświadczyć mogę, że, zdaniem mojem, sprawa jest na dobrej drodze (*brawa*). Jeżeli mnie Wysoki Sejm zaufaniem swoim zaszczytuję, to jutro lub pojutrze zobaczę się z prezydentem Masarykiem w Pradze i omówię z nim wstępne warunki ugody. Nastawa będą na to, ażeby ta ostateczna konferencja czesko-polska odbyła się na ziemi naszej, na Śląsku, przy współudziale z naszej strony delegatów rządu polskiego, przedstawicieli generalnego sztabu, członków Rady Narodowej Cieszyńskiej, oraz specjalistów inżynierów i prawników.

Wczoraj właśnie na zapytanie, wystosowane do p. Masaryka otrzymałem odpowiedź następującą, którą przeczytałem w przekładzie. Oryginał jest angielski:

« Dziękuję Panu za Pański uprzejmy telegram i będę istotnie szczęśliwy powitać Go w dniu, który Pan sam wyznaczy. Proszę tylko o dańcie mi natychmiast wiadomości o dniu przybycia. Przyjmuje plan konferencji i spodziewam się, że będziemy zdolni do założenia silnych pod nią podstaw. Z najserdeczniejszą sympatją dla Pana i Pańskiego Narodu. (*podpisano*) MASARYK ».

Przechodzę do sprawy innej.

Hołd armji

Wierni duchowi narodu, wierni odwiecznej tradycji przodków — wojny zaborczej, wojny występnej nie prowadzimy nigdzie! (*brawa*). W obrocie życia i mienia rodaków, w imię sprawiedliwości i prawa, w imię wolności dla wszystkich poświęcamy nasze życie i mienie nasze, przeświadczeni głęboko i szczerze, że poniesione przez nas ciężkie ofiary okupiają ład i porządek na starym kontynencie Europy i ochronią od grożącej jej zagłady cywilizację świata (*brawa*). Broniąc na kresach dawnej Rzeczypospolitej wszystkich bez różnicy krwi, wiary i mowy mieszkańców, bronimy zarazem całego Zachodu od najazdu wschodu, czynimy dziś to samo, co od lat 700 czynili nasi przodkowie (*brawa*). Nie szukamy nowej chwały dla polskiego oręża, nie pyszniemy się naszymi zwycięstwami, ale nie możemy zamykać oczu na rycerską cnotę i obywatelskie zasługi naszego niezrównanego żołnierza (*brawa*). Za wyzwolenie Lidy Święciana i Wilna od hord bolszewickich, za oswojenie Sambora, Drohobycza, Borysławia, Stryja, Żółkwi, Brodów i Złoczowa od zdemoralizowanego i bezlitosnego ukraińskiego wojska, składamy Naczelnemu Wodzowi wyrazy czci i wdzięczności, a bohaterskiej, walecznej i ofiarnej armji naszej wyrażamy najgorętsze dzięki i najwyższe uznanie! (*Huczne oklaski. Postowie wstają z miejsc. Owacja trwa czas dłuższy*).

Zarzuty o imperjalizm

W prasie cudzoziemskiej i w rozmaitych zagranicznych kołach politycznych spotykać się można z zarzutem, że Polska prowadzi politykę zaborczą, że ma imperjalistyczne dążenia i plany. Omawiając ten zarzut przed kilkoma dniami, jeden z najwybitniejszych postów naszych wypowiedni dowodził, że wogóle zagranicą panuje uprzedzenie względem Polski, panuje przesąd; i oświadczył zarazem, że prawdop-

dobnie odpowiedzialność za to spada na niektórych klasy, niektóre stany w społeczeństwie naszym. Ja tak daleko nie pójdę; Żadnego stronnictwa w tym względzie obwinąć nie mogę. Zaznaczyć atoli muszę, że te uprzedzenie, że ten przesąd w rzeczywistości istnieje, a nawet coraz bardziej się szerzy. Zarzut imperjalizmu podniesiony został przeciw nam bardzo już dawno, a podniesiony przez trzy imperja, które nas ograbiły, złupiły i poćwiartowały (*potakiwania*). Dziś ten zarzut podnoszą znów właśnie ci, którzy po polską ziemię i po jej bogactwa najskwapliwiej wyciągają swoje chciwe ręce. Aczkolwiek łatwiej jest sto twierdzić zburzyć i tysiącami obrócić w perzynę, niżeli jeden obalić przesąd, uważam, że nadeszła chwila, bo oto w tej Izbie powstał głos wielki, potężny, doniosły — głos polskiego narodu, zadający kłam stanowczy tym wszystkim bezpodstawnym zarzutom zagranicznym (*brawa*). Wojny zaborczej nie prowadziliśmy nigdy i prowadzić nie mamy zamiaru (*brawa*). Cudzego dobra nie pożądamy, niczyjej ziemi podbijać nie chcemy (*brawa*). Polska nie zaprzecza Litwie i Ukrainie prawa do niepodległości (*brawa*). Polska nie sprzeciwia się bynajmniej tym szlachetnym dążeniom białoruskiego ludu ku samostnemu, indywidualnemu rozwojowi. Polska gotowa jest do niesienia im serdecznej i skutecznej pomocy (*brawa*). Wład za polskim żołnierzem, który krwią własną wyzwala tę ziemię od okrutnego bolszewickiego ucisku, wład za wojskiem polskim — idą pociągi, napełnione żywnością dla zgłodniałego ludu (*brawa*). Dzielimy się po bratersku tem wszystkim, czego nam dostarcza szlachetna Ameryka.

Plebiscyt na Litwie

A dla ułatwienia tego zadania, dla wprowadzenia samorządnych instytucyj, do których ludność, długoletnią wojną znękana, oddawa już tęskni, nie przesądzać o ostatecznych granicach, które konferencja pokojowa określi, powinniśmy na tych północno-wschodnich kresach zarządzić bezzwłocznie plebiscyt.

Szlachetne zasady prezydenta Wilsona o samookreślaniu się ludów, o prawie każdego narodu do stanowienia o samym sobie, zasady te — jak gdyby żywcem wyjęte z głębi duszy polskiej, trafiły u nas na silniejszy niż gdziekolwiek indziej; oddźwięk! Niechże więc przyjdzie plebiscyt (*brawa*). Niechże więc w duchu odezwy Naczelnego Wodza i zgodnie z prawem jaknajrychlej nastąpi ten plebiscyt i niechaj wypowie się wolno i śmiało cała ludność miejscowa. Wyniki plebiscytu będą wskaźnikiem woli tego ludu i będą zarazem znacznym ułatwieniem tej olbrzymiej pracy, której się podjęta konferencja pokojowa w Paryżu.

Stosunek do Koalicji. — Pomoc Ameryki

Prechodzę do sprawy aktualniejszej jeszcze i najważniejszej może, do sprawy istotnie piekającej. Jak Panom Posłom wiadomo uznaliśmy autorytet i powagę Konferencji pokojowej, jak to uczyniły wszystkie inne cywilizowane narody, z wyjątkiem narodów zwyciężonych, których cywilizacja nie zawsze odpowiada pojęciom i pragnieniom naszym. Uznaliśmy tę powagę Konferencji pokojowej i oczekujemy na jej wyroki. Dotychczas wyroki te były dla nas pomyślne. Uchwaliliśmy tutaj sojus z Koalicją t. j. z Francją, Anglią i Włochami, od których idzie wciąż ku nam niezbędna w obecnych warunkach pomoc.

Ameryce i prezydentowi Stanów Zjednoczonych zawdzięczamy wiele, bardzo wiele. Bez potężnego poparcia prezydenta Wilsona, którego serce dla sprawy polskiej najlepszymu naszemu przyjacielowi pułk. Housel'owi udało się pozyskać. Polska niewątpliwie stałaby się kwestją wewnętrzną Niemiec i Rosji, a w najlepszym razie pozostałaby zamknięta w tych okazywałych granicach, jakie akt 5 listopada wspomniałomyślnie jej wyznaczył. Ameryka dostarcza nam żywności, Ameryka dostarcza nam odzież, obuwia i bielizny, materiałów wojennych i niewojennych, na warunkach jak najdogodniejszych, na kredyt długoterminowy. Wielu tam ludzi jest już młodszych o pomocy dla Polski, tegom doprawdy opowiedzieć niemożę. Przed samym wyjazdem z Paryża otrzymałem od pana Hoover'a list, który tutaj pozwolę sobie odczytać:

« Drogi Panie Prezydencie! Raczy Pan przyjąć do wiadomości, iż w wyniku obrad finansowych zapoczątkowanych przez Pana, mogę dać Panu następujące zapewnienia: Wyasygnowano już odpowiednie sumy na przewóz i zakup żywności dla Polski aż do najbliższych żniw (*brawa i oklaski*); wyasygnowano dodatkowo sumy znaczne, dzięki czemu jesteśmy w stanie zabrać się odrazu i bezzwłocznie do wysłania bawełny dla Polski, by fabryki polskie zostały natychmiast uruchomione. Poczyniono operacje finansowe wymienne, dzięki którym ufamy, że w najbliższym czasie będziemy mogli okazać wydatną Polsce pomoc i w innych dziedzinach. Racz Pan przyjąć me

powinnowanie z okazji pomyślnego wyniku tych obrad. Pański (*podp.*) HERBERT HOOVER ».

To jest początek rzeczywiście skutecznej i bardzo dla nas doniosłej pomocy. Wczoraj dowiedziałem się, że już za dni parę przybędzie do Gdańska 2.000 tonn bawełny. Również wczoraj dowiedziałem się, że w obecnej chwili rozpoczęły się już narady w ministerjum finansów w Waszyngtonie z rozmaitymi syndykatami bankierskimi w Ameryce, celem udzielenia Polsce bardzo znacznej pożyczki.

Sprawa ukraińska.

Otóż, proszę Panów, Konferencja Pokojowa, a zwłaszcza Anglia i Ameryka z prezydentem Wilsonem na czele, uznając konieczność naszej przeciw bolszewikom obrony, nie życzy sobie dalszej wojny na żadnym froncie. Wilson wyraził to życzenie kilkakrotnie w sposób bardzo stanowczy. Czy prezydentowi ministrów polskich, czy kierownikowi rządu polskiego, człowiekowi, na którego barki spadła zaiste straszna odpowiedzialność za najbliższe losy narodu, czy wolno mu było nad takimi żądaniem przejść do porządku dziennego? Uczyniłem, jak tego żądała moje sumienie, postąpiłem tak, jak mi nakazywała miłość Ojczyzny i cześć Polaka (*Brawo*). Oświadczyłem, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, by tym żądaniom zadośćuczynić — i dotrzymałem słowa.

Zażądano rozejmu. Zasadniczo zgodziłem się na to. Zażądano, aby wojsko Hallera nie walczyło przeciw Ukraińcom. Wycofano je z ukraińskiego frontu. Nalegano wreszcie, ażeby powstrzymano ofensywę. Atoli Ukraińcy, zażądawszy telegramem z 11 maja zaniechania, wszelkich kroków nieprzyjacielskich, 12-go w południe napadli na nas podstępnie koło Ustrzyk i obrzucili miasto Sanok bombami z aeroplanów! (*Głosy: « Hańba! »*).

Wobec takiego zbrodniczego napadu żadna siła nie mogła już powstrzymać żywiołowego rozmachu naszych młodych żołnierzy (*potakiwania*). Niby huragan rzucili się na wroga, zdobywając z piorunującą szybkością: Sambor, Drohobycz, Borysław, Stryj, Żółkiew, Sokal, Brody, Złoczów, — witali wszędzie ra dośnie przezludność polską i ukraińską jako zbawcy. Dziś chłopcy nasi zbliżają się prawdopodobnie do Stanisławowa. (*Głos: « Wzięty, już! »*). Tem lepiej.

Ale oto od Podwoleczysk, od Husiatyna wkroczyła już na tę nieszczęsną galicyjską, a raczej czerwonoruską ziemię mocna sowiecka armja. Wojsko Hallera będzie prawdopodobnie musiało walczyć na ukraińskim froncie (*potakiwania*), ale nie przeciw Ukraińcom, tylko przeciw bolszewikom i może dziś walczy. D.14-go maja przerwałem telegraficznie wszystkie rokowania rozejmowe (*Głosy: « Słusznie! »*), uważałem bowiem, iż wobec zachowania się Ukraińców o rozejmie już mowy być nie może. Tych nadużyć, gwałtów, okrucieństw i zbrodni, popełnianych przez t. zw. ukraińską armję, doprawdy że niepodobna zliczyć! Kto z nas nie słyszał o tej gromadce biednych żołnierzy polskich rannych, których pogrzebano w lesie pod Lwowem żywcem? Kto z nas nie słyszał o tym młodym Łosiu, który ranny dostał się do niewoli i po strasznych udręczeniach został również żywcem do gróbów wrzucony? (*Głosy: « Hańba! »*).

Przedwczoraj otrzymałem wiadomość o zgonie młodzieńca, który mi był bliski, którego znałem, jako dziecko: 24-letni Wolski, syn Waćława i Maryli, wzięty jako zakładnik do niewoli, dręczony, torturowany, otrzymawszy 110 kozackich nahańców, zginął śmiercią męczeńską wraz z 16-tu towarzyszami z ręki ukraińskiego żołdactwa w Złoczowie.

Wczoraj przyszła wiadomość, która okryła żałobą rodzinę jednego z kolegów naszych, p. ministra Lindego. Siostra jego żony została zaręczona w Kołomyi.

Panowie, daleki jestem od tego, aby obwiniać naród ukraiński o takie zbrodnie. To nie naród ukraiński taką armję stworzył, stworzyli ją dla niego inni. (*Głosy: « Czesi i Niemcy! »*).

Ale, mówiąc o Ukraińcach, muszę zaznaczyć, że ludzie, którzy się tak potwornych dopuszczają czynów, nie mogą być za wojsko uważani, nie mogą być jako wojsko traktowani. (*Głos: « Banda zbrojów! »*). To też nasza polska wyprawa w Galicji Wschodniej nie jest żadną wojną, tylko akcją przeciwbandycką (*oklaski*), jest wyprawą na bandytów, od których ludność tak polską, jak i rusińską uwolnić należy zanim się porządek i ład w tej odwiecznej ziemi polskiej wprowadzi. A zaprowadzi się ten ład i porządek prędko. Jesteśmy tam chwilowo przynajmniej, silni. Ale tej siły nie nadużyjemy (*brawo*). O odwecie, o zemście nikt z nas nie myśli. Takiej myśli ani rozum polski, ani polskie serce nigdy nie dopuści (*brawo*). Wojny z narodem ukraińskim prowadzić nie chcemy i nic mamy zamiaru. Pragniemy, ażeby na tej ziemi historycznie, kulturalnie i gospodarczo polskiej nastąpiła wolność, równość i sprawiedliwość dla wszystkich (*oklaski*).

I oto w tej myśli i z tem pragnieniem upraszam Sejm Wysoki o uchwalenie autonomii dla Galicji Wschodniej i jednocześnie upraszam o upoważnienie dla polskiego rządu do rozpoczęcia układów pokojowych z tym rządem ukraińskim, który istotnie wykaże moralną siłę i wzбудzi nasze zaufanie. Skończycem. (*Długotrwałe oklaski.*)

OBRADY SEJMU

Po powrocie swym z Paryża do Warszawy prezes Rady ministrów Paderewski, zdał nasamprzód sprawozdanie ze swych prac na wspólnym posiedzeniu komisyj: spraw zagranicznych i wojskowej, które się odbyło dnia 17 maja.

W sprawozdaniu swem p. Paderewski — między innymi — napiętnował kampanję niektórych organów prasy lewicowej, skierowanej przeciwko p. Erazmowi Piltzowi, członkowi K.N.P. i delegatowi tegoż Komitetu przy rządzie francuskim. P. prezes Rady podkreślił bezinteresowność i dodatnią działalność polityczną p. Piltza. Następnie p. Paderewski podniósł wielkie zasługi Komitetu Narodowego Polskiego i oświadczył, że jego osobiste prace nie są niczem innym jak ostatnim ogniewem owej szerokiej i zbawczej polityki, którą od trzech lat rozwijał Komitet Narodowy Polski z przenikliwością i poświęceniem, przynoszącym mu zaszczyt.

Dnia 21 maja odbyło się znów wspólne posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych i Wojskowej. Przewodniczący, poseł St. GRABSKI (Z.L.N.) podał do uchwalenia trzy rezolucje dotyczące ogólnej polityki polskiej, a w szczególności Galicji Wschodniej. Były to rezolucje posłów DĄBSKIEGO (piast.), DĄBROWSKIEGO (N.Z.R.), oraz DASZYŃSKIEGO (P.P.S.) i RATAJA (Wyzw.). Atoli przed głosowaniem poseł Dąbrowski wycofał swoją rezolucję na korzyść posła Dąbskiego.

W głosowaniu, 32 głosami przeciwko 11, została przyjęta rezolucja posła Dąbskiego, jak następuje:

1. — Sejm stwierdza: »Państwa Koalicji, przyznając Polsce w traktacie pokojowym ziemie b. zaboru pruskiego ze Śląskiem Górnym, uczyniły naogół zadość sprawiedliwości i nieprzedawnionym prawom narodu polskiego do zjednoczenia. Jednakże wyłączenie z Polski jednego jej portu, Gdańska i niektórych powiatów niewątpliwie polskich, oraz pozbawienie kraju najkrótszej linii kolejowej z Gdańskiem, nie odpowiada zasadniczym ideom sprawiedliwego pokoju i zagraża ekonomicznemu rozwojowi Polski.

Stojąc na straży żywotnych praw narodu, Sejm oczekuje z ufnością, że także powyższe uprawnione żądania Polski zostaną uwzględnione.

Na Śląsku Cieszyńskim Rzeczpospolita domaga się oddania Polsce całego terytorjum etnograficznie polskiego, t. j. ustalenia granicy czesko-polskiej tak, jak ją wyznaczono w dobrowolnej umowie tymczasowej dnia 5 listopada 1918 r. z niezbędniemi poprawkami w myśl prawa ludności do swobodnego określenia swej przynależności państwowej (cały powiat frysztański oraz Gruszów powinny przypaść Polsce). W tym celu należy przeprowadzić w granicznych gminach spornych głosowanie ludowe (plebiscyty).

Obwód czacki w komitacie trenczyńskim, Spisz i Orawa winny powrócić do Polski.

2. — Rzeczpospolita Polska pragnie być czynnikiem międzynarodowego pokoju, opartego na prawie każdego narodu do niepodległości i określenia swego bytu państwowego.

Polska oświadcza się za związkiem narodów wolnych i równych, celem uniknięcia wojen i urzeczywistnienia trwałego pokoju między narodami. Rzeczpospolita dąży do zjednoczenia wszystkich ziem Polski i gwarantuje mniejszościom narodowym równo-uprawnienie oraz samorząd narodowy i kulturalny na terytorjach narodowości mieszanych. Sejm stwierdza, że hasła, wypowiedziane i z wielkim męstwem ducha bronił przez prezydenta Stanów Zjednoczonych — Wilsona, znajdują w kraju głęboki oddźwięk i uznanie.

W myśl tych zasad Rzeczpospolita dąży do takiego pokoju ze wszystkimi państwami, i narodami, który zabezpieczy ważne interesy narodowe i ekonomiczne narodu polskiego.

3. — Rzeczpospolita Polska dąży do uwolnienia ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego z pod obcej przemocy i do umożliwienia narodom tych ziem wypowiedzenia się co do losów swoich własnych i co do stosunku swego do Państwa Polskiego. Rzeczpospolita dąży do łączności z narodami b. W. Ks. Litewskiego na podstawie wspólnych interesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Wyraz prawnopństwowy tej łączności odpowiadać ma prawu każdego narodu decydowania o swoim losie. Zasada za-

tem stanowienia o sobie dotyczyć musi i tej części historycznej Litwy i Białorusi która, ma większość ludności polskiej i która dąży do zjednoczenia z Polską.

Sejm oświadcza, że Rzeczpospolita Polska nie zamierza wcielić do składu państwowego Polski ziem b. W. Ks. Litewskiego na mocy uchwały jednostronnej ciała ustawodawczego Polski.

4. — Sejm uznaje zasadę stanowienia o sobie narodów b. W. Ks. Litewskiego, wypowiedzianą zarówno w sprawozdaniu komisji spraw zagranicznych przyjętym przez Sejm, jak i w odezwie Naczelnego Wodza, wydanej w Wilnie dn. 22 kwietnia b. r. nie przesądzając sposobu wykonania tej zasady.

5. — Sejm stwierdza: Wojna prowadzona w Galicji Wschodniej została Polsce przez Ukraińców narzucona. Ze względu na odwieczną łączność Gal. Wsch. z Państwem Polskiem jej i charakterem mieszanym pod względem zaludnienia narodowościowego, półtora milionową ludność polską tamże od wieków zamieszkałą, wielowiekową polską pracę kulturalną, wreszcie ze względu na żywotne, polityczne i gospodarcze interesy Polski, która jedynie przez Gal. Wschodnią ma trwałe zabezpieczoną granicę z Rumunją. Sejm stwierdza, że Gal. Wsch. musi być i nadal częścią składową P. Polskiego.

Sejm oświadczył, że ludności ukraińskiej w granicach Rzeczypospolitej Polskiej będzie dana jaknajszersza autonomia, która zabezpieczy w zupełności rozwój narodowy, kulturalny i ekonomiczny tej ludności. Sejm spodziewa się, że takie same prawa autonomiczne dane będą milionowej ludności polskiej na Ukrainie.

Sejm, nie mając bynajmniej zamiaru sprzeciwić się dążeniom narodu ukraińskiego do niepodległości, oświadcza, że Rzeczpospolita Polska gotowa jest w każdej chwili zawrzeć z Ukraińcami sprawiedliwy pokój, który zabezpieczy wymienione interesy polskie.

6. — Sejm wzywa rząd, by natychmiast poczynił kroki u państw Koalicji, celem uchylecia zastrzeżeń, krępujących swobodę rządu i naczelnego dowództwa polskiego w użyciu wojsk polskich, przybyłych z Francji, stosownie do potrzeb państwa.

7. — Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie p. Prezydenta ministrów i wyraża mu podziękowanie za gorliwe zabiegi około sprawy polskiej na Konferencji Pokojowej w Paryżu.

Rezolucja mniejszości, zaproponowana przez posłów Rataja i Daszyńskiego, która uzyskała 11 głosów, przedstawia się jak następuje:

« Stojąc na stanowisku wyzwolenia narodów dawniej przez carat ujarzmionych, wyrażamy sympatję dążeniom do utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego.

« Sejm wyraża gotowość do ustalenia sprawiedliwej między Polską a niepodległą Ukrainą granicy, będącej gwarancją sąsiedzkiej zgody i pokoju między obu narodami, oraz żywotnej potrzeby obrony obu narodów przed zaborczością sąsiadów.

« Wojna z Ukraińcami została nam narzucona i ma z naszej strony na celu obronę ludności polskiej, okrutnie przez wojska ukraińskie traktowanej, oraz zabezpieczenie narodowych i państwowych interesów Polski ».

(*Sesja I-sza; posiedzenie 40-te z d. 22 maja*)

Wyczekiwano tego posiedzenia długo. Miało się ono już odbyć d. 21 maja, kiedy zostało odłożone po raz drugi z tego powodu, że p. Prezes Rady odbył konferencje w sprawie polskiej polityki zagranicznej z przedstawicielami państw sprzymierzonych w Warszawie.

Dnia 22 maja ściągnięty do sali obrad tłumy publiczności. Był to wielki dzień parlamentarny. Charakter uroczysty nadało już posiedzeniu przemówienie wstępne p. Marszałka, który z powodu ostatnich zwycięstw polskich na wschodzie złożył hołd wojsku polskiemu, do czego prawie wszyscy posłowie się przyłączyli.

Następnie p. min. skarbu KARPINSKI uzasadniał swój projekt ustawy Banku Polskiego, który przeszedł prawie bez dyskusji i przesłany został do Komisji Budżetowo-skarbowej.

W chwili tej wszedł do loży ministerjalnej prezes Rady Paderewski, powitany oklaskami Izby. P. Marszałek zwraca się do premiera z następującymi słowami:

« Do dalszego porządku dziennego przystąpimy po przemówieniu pana Prezydenta, którego witam w imieniu Sejmu w tych ścianach. Pan Prezydent ministrów wraca z Konferencji Pokojowej. Nie potrzebuje go zapewnić o tem, z jak ścisłym sercem śledziliśmy jego ciężką pracę w Paryżu, pełni podziwu dla niezłomowanej energii, z jaką swe niezwykłe zdolności oddał na usługi Ojczyzny ».

Ponowna burza oklasków, a gdy te ucichły prezes Rady ministrów wstąpił na trybunę i wygłosił mowę, którą podaliśmy na pierwszym miejscu.

Długotrwałe oklaski zerwały się na sali gdy premier mówił skończył. Na propozycję p. Marszałka przystąpiono natychmiast do dyskusji nad *exposé* p. Prezesa Rady.

Dyskusja nad *exposé* Paderewskiego

Pierwszy zabiera głos poseł ST. GRABSKI (Zw. L.-N.); solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem p. Prezesa Rady; odczytuje pierwsze cztery punkty rezolucji komisji spraw zagranicznych i wojskowej z dnia 23 maja (patrz powyżej), motywuje je i oświadcza, że punkty te uchwalone zostały w komisjach jednomyślnie. Tylko co do spraw Galicji Wschodniej jednomyślności nie osiągnięto. Większość komisji proponuje Sejmowi w tej sprawie rezolucję, znajdującą się jako punkt 5-ty w rezolucji ogólnej. Prosi o to także p. minister spraw zagranicznych.

Mówca odczytuje dalej dwa ostatnie punkty rezolucji, oraz rezolucję mniejszości w sprawie Galicji i stwierdza, że główna różnica polega na tem, że kiedy większość dwóch komisji wypowiedziała się za szeroką autonomją dla Rusinów galicyjskich, to mniejszość wysuwa w swej rezolucji na czoło uznanie państwa ukraińskiego, co większość uważała za nieodpowiednie.

Jako referent mniejszości przemawia poseł IG. DASZYŃSKI (P. P. S.). Rozwodzi się długo nad różnicami różnych imperjalizmów i mówi, że polski jest słaby, safandulski, ale jest. Następnie powiada, że nie możemy prowadzić innej polityki na Litwie, innej w Galicji, a innej w Paryżu; kończy dowodząc potrzeby stworzenia z Ukrainy państwa buforowego przeciw Rosji. Mowa pos. Daszyńskiego wywoływała kilkakrotnie protesty i wrzawę na większości ław Sejmu.

Pos. ST. GŁĄBIŃSKI (Z. L.-N.) zbija twierdzenia pos. Daszyńskiego, jakobyśmy byli imperjalistami w sprawie Galicji Wschodniej. Wszak mamy na Ukrainie rosyjskiej liczną ludność polską, a po nią ręki nie wyciągamy. W Galicji Wschodniej mamy przeszło półtora miliona ludności polskiej. Polskim jest tam wiekowy dorobek kulturalny. Ludność ruska nie uważa się za ukraińską. « Ukraińcy » — to tylko nazwa partji radykalnej (germanofilskiej). Z Galicji zrezygnować nie możemy również dlatego, że musimy mieć wspólną granicę z Rumunją, a co stąd płynie — dostęp do Morza Czarnego. Koalicja żądania nasze poprze z tych samych choćby pobudek, z jakich oddano Czechom Ruś Zakarpacką. Tak więc hasło imperjalizmu, podobnie jak i hasło antysemityzmu do nas stosować się nie może. « Co do antysemityzmu, to — dodaje pos. Głabiński — dlatego się na Polaków czyni taką naganę, że chce się zapobiedz napływowi żydów do Ameryki czy Anglii. »

Dalszą dyskusję nad *exposé* p. Prezesa Rady odroczone do posiedzenia następnego, a przystąpiono do wniosków nagłych.

Przyznano nagłość wnioskowi p. ministra zdrowia JANISZEWSKIEGO, domagającego się kredytu nadwyżkowego w wysokości 20.300.000 mk. dla Komitetu Pomocy dla dzieci celem żywienia tychże.

Drugi wniosek nagły postawił Zw. Lud. Narodowy w sprawie zamachu na prawidłową działalność kolei. Wniosek wzywa rząd, aby do dni trzech przedłożył Sejmowi sprawozdania: 1) o przyczynach i przebiegu strajku kolejowego, 2) o zarządzeniach władz w celu podtrzymania ruchu kolei, 3) o przedsięwziętych środkach w celu surowego ukarania winnych i zabezpieczenia na przyszłość państwa przed podobnymi zamachami.

Pos. TABACZYŃSKI (Zw. L.-N.) powiada, że jeśli strajk się nie udał — to jedynie dzięki dzielnej postawie większości kolejarstwa polskiego. Niestety stanowisko « Związku Kolejowego » i stanowisko samego ministra kolei podlega słusznej krytyce. Wielu z personelu kolejowego żąda rewizji stosunku « Związku Kolejowego » do ministerjum kolei. Poza tą grupą, obejmującą 90 proc. całego kolejarstwa, znajduje się mała grupka bolszewików, której przewodzi bolszewik Bernstedt, który jest przeznaczony na przyszłego bolszewickiego ministra kolei w Polsce. Mimo uchwalenia przez Sejm podwyższenia dodatku o 25 proc., — co olbrzymia większość kolejarzy przyjęła jako rzecz dobrą, wiedząc, że budżet państwa nie wytrzymałby większego dodatku, — Związek nie potrafił się oprzeć presji grupy komunistycznej i depeszą okreśną ogłosił strajk żywotowy. Dopiero gdy większość personelu — na skutek odezw prez. Paderewskiego i gen. Hallera — złamała strajk Związek zawrócił z tej drogi.

Minister nie stanął na wysokości zadania i zamiast oprzeć się na zdrowej części rzeszy kolejarzy, prowadził szereg rokowań z ową małą grupą a gdy uwieziono kilku bolszewików, którzy chcieli strajk prowadzić dalej, postarali się o ich uwolnienie.

Strajk nie miał podkładu ekonomicznego, lecz polityczny. Chciano przeszkodzić działalności naszych wojsk na froncie ukraińskim i bolszewickim.

Przeciwno nagłości przemawiał p. MORACZEWSKI, P. P. S., dowodząc, że strajk wcale nie miał cech strajku politycznego. Jednakże nagłość wniosku uchwalono, a *meritum* sprawy p. Marszałek przekazał kom. komunikacyjnej. Na tem posiedzenie zamknięto.

(Sesja I-sza, posiedzenie 41-sze z d. 23 maja)

Dalszą dyskusję nad *expose* p. Paderewskiego rozpoczął pos. RATAJ (Wyzw.); żąda « porozumienia z narodem ukraińskim », a mówiąc o Galicji Wschodniej, powiada, że gotów jest ponieść « pewne ofiary, ale tylko z zastrzeżeniem, że przypadną na korzyść niepodległego państwa ukraińskiego ». Oświadcza, że klub jego będzie głosował za wnioskami lewicy.

Pos. Jan DĄBSKI (piast.) wyraża zaufanie premierowi; niezadowolony jest z plebiscytu na Mazurach pruskich, który ma się odbyć w 15 dni po podpisaniu warunków pokoju, kiedy np. w okręgu Sary ów plebiscyt odbędzie się dopiero po 15 latach! Mówca jest zwolennikiem porozumienia z Czechami. O Galicji powiada, że kraj ten zrósł się organicznie z narodem polskim i żadne sztuczne kombinacje go od Polski nie oderwą. Co do Litwy, mówca stwierdza, że przekonaliśmy się naocznie, że projekt wzniesienia W. Ks. Litewskiego nie znajduje oddźwięku w ludności polskiej na Litwie. Nakoniec mówca występuje przeciwko żydom-nacjonalistom, którzy szkodzą Polsce na każdym kroku.

Pos. NIEDZIAŁKOWSKI (Pols. Part. Socjalistyczna) zaznacza, że przed dwoma dniami wyjechał z Wilna i stwierdza, że obecnie na Litwie ma się wrażenie, że jest tam jedno powszechne powstanie ludowe na rzecz Polski. Niezliczone masy włościan, rzemieślników i robotników źle przyodzianych tłumnie gromadzą się do polskich szeregów. Umieją walczyć i ćwiczyć się przez całe tygodnie bez feniga żołdu, a nieraz dłuższy czas bez żywności. Co do Galicji oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem lewicy.

Ks. pos. BLIŻIŃSKI (Zj. Lud.) wygłasza przemówienie, które da się streścić w następujących punktach:

1) Precz z wszelką wojną zaborczą, ale, jak mówił Staszic, tam, gdzie prawo milczy, wojna jest sędzią. Wobec Ukraińców-hajdamaków, którzy gwałcą prawa boskie i ludzkie, żadne perswazje nie zatrzymają naszej dzielnej armji w obronie życia, mienia, honoru i pracy polskiego narodu. 2) Zgadza się na plebiscyt na Litwie, ale plebiscyt zbyteczny jest w częściach naszych prowincji, które są bezspornie polskie; nowa unja pomiędzy Litwą i Polską jest konieczna; mamy dziś, tak jak ongi, tych samych wrogów. 3) Należy bronić Polskę przed krzywdzącą myślą co do panującego jakoby u nas kursu polityki imperjalistycznej. 4) Żąda, żeby Gdańsk, Spisz, Orawa i Cieszyn wróciły do Polski.

Pos. FICHNA (N. Z. R.) stanął na stanowisku rezolucji większości, wykazując konieczność wcielenia Rusi Czerwonej ze względu na granicę rumuńską, domagając się wzorowania w polityce na Anglii; wykazuje niebezpieczeństwo, grożące nam od akcji Izwołskich, Milukowów i Sazonowów w Paryżu. Wracając do granic zachodnich, przypomina, że Niemcy szykują się do wojny. Gotowi są do ustępstw dla Francji i Anglii, ale nie dla Polski. Trzeba jaknajprędzej skończyć wojnę na wschodzie i rzucić wszystkie siły na zachód. Tam trzeba wytworzyć fakt dokonany. Nar. Zw. Rob. będzie głosował za rezolucjami większości, z wyjątkiem punktu 5-go, co do którego wnosi rezolucję odrębną.

Prof. pos. DEMBIŃSKI (Kl. Pr. Konst.) powiada, że główną linią naszej polityki powinno być wskrzeszenie dawnych unij. To, że nawet na Białej Rusi schyzmatycznej obudziła się świadomość niebezpieczeństwa ze strony Rosji, jest świadomością pierwszorzędnej wagi. Widać stąd, że Rosja nie ma siły atrakcyjnej: ona raczej wszystkie narody odpycha i przeraża. Co do Ukrainy, to mówca jest zdania, że, stosując pewne zasady, trzeba liczyć się z tem, czy taka zasada nie jest wyrokiem na nasze własne życie. Rusini przed wojną i podczas wojny łączyli się z naszymi najcięższymi wrogami. Faktem jest, że za frontem rządu Rusinów galicyjskich dążyły obecnie wprost do wyłączenia Polaków.

Pos. GRUENBAUM (sjonista) domaga się dla żydów autonomii personalno-narodowej, a następnie polemizuje z pos. Dąbskim i Głabińskim. Gdy starał się dowiedzieć, że twierdzenie o spisku międzynarodowym niemiecko-żydowskim przeciw narodowi polskiemu nie

jest prawdziwe, odezwały się głośne protesty w całej Izbie. A wrzawa się wzmogła gdy zaczął mówić o « pogromach ». Gdy mówca powiedział, że « zagranicą nawet z doniesień pism polskich rozumiemy w jakim piekle my tu żyjemy », wszyscy posłowie zaczęli głośno protestować.

MARSZAŁEK: « Poseł nazwał pobyt na ziemi polskiej piekłem; moim zdaniem jeżeliby tak rzeczywiście było, to nicby nie stało na przeszkodzie, aby poseł, ponieważ Polski nie uważa za swoją Ojczyznę, otrząsnął pył ze swego obuwia » (*Oklaski*).

P. Grünbaum próbował dalej mówić, ale gwałtowne protesty to mu uniemożliwiły.

Poseł BUZEK zaproponował dodanie rezolucji: « Wzywa się rząd dla powzięcia wszelkich kroków w celu zabezpieczenia ekonomicznej niezawisłości państwa polskiego ».

Po krótkich przemówieniach referentów mniejszości i większości, posłów GRABSKIEGO i DASZYŃSKIEGO, oraz wyjaśnieniach posła GŁABIŃSKIEGO, który stwierdził, że zupełnie nie dał powodu do namiętnego wystąpienia posła Grünbauma, a wreszcie posła DĄBSKIEGO, który przytaczał niesłychanie jaskrawe ustępy z prasy żargonowej, łączące naród polski i apelujące do mocarstw, aby nie stwarzano państwa polskiego, — przystąpiono do głosowania.

Upadły wszystkie poprawki. Rezolucję komisji, z wyjątkiem punktu 5-go, przyjęto jednomyślnie, a punkt 5 — przeciwko głosom P. P. S. i grupy Wyzwolenia w stylizacji większości komisji. Przyjęto również rezolucję posła Buzka.

Przystąpiono następnie do sprawy przedłużenia czasu służby 4-ech roczników w okręgu generalnym krakowskim. Po przemówieniu ministra spraw wojskowych LEŚNIEWSKIEGO uchwalono nagłość wniosku i sprawę odesłano komisji wojskowej.

P. MARSZAŁEK podzielił się z Izłą smutną wiadomością o katastrofie w Orłowej i Łazach i ostraszonych jej rozmiarach. Izba stojąc wysłuchiwała tych słów, wyrażających najgłębsze współczucie ofiarom katastrofy. W związku z tem minister handlu i przemysłu HĄCIA postawił nagły wniosek o wyznaczenie 100.000 koron do dyspozycji Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego na rzecz ofiar. Nagłość przyjęto, a wniosek pos. DĄBSKIEGO podwyższono tę sumę do 200.000 koron. Przyjęto jeszcze nagły wniosek pos. REGERA w sprawie zarządzania śledztwa co do tej katastrofy, o co ma się postarać prezydent ministrów i min. spraw zagran., oraz o wydatne zarządzanie celem zabezpieczenia ofiar.

Po tem uzasadnieniu uchwalono nagłość wniosku p. MORACZEWSKIEJ o powołanie do życia pogotowia ratunkowego dla dzieci bezdomnych i o przydzielenie dla b. zaboru austriackiego kretytu do 4. milj. koron na rzecz instytucji opiekujących się dziećmi. Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Nagły wniosek GRUENBAUMA o zniesienie ograniczeń z czasów administracji rosyjskiej, odnoszących się do żydów, Marszałek przekazał komisji prawniczej. Na tem obrady zamknięto.

ECHA

Tak mi się dziwnie dzisiaj roi,
Tak mi się cudnie roi,
O cudej, cichej Polsce mojej,
O świętej Polsce mojej...
O mej podlaskiej, szarej ziemi,
Gdzie krzyże drogi znaczą
Między polami zbóż złotemi,
Gdzie czarne olchy płaczą.
A pod olchami źródła czyste
I lilje są kielichy,
Niebo tak jasne, tak przejrzyste,
I przestwór pól tak cichy.
Wkrąg go objęły sine bory,
Płaszcz niebios nakrył błady.
Majaczą mi się białe dwory,
Ukryte w ciemne sady.
Oh, isć na cichą tam murawę
W jesienne ciepłe ranki,
Kiedy uisały wkoło trawę
Liljowe macierzanki,
I pójść za wąską słońca smugą
Hen, w ciemną sadu głuszę
I móżdż tam płakać długo, długo...
Wypłakać całą duszę.

Marja KASTERSKA.

Międzynarodowe biuro prawne **ERLICHA**
w Paryżu, — 65, rue St. Anne
Złatwia wszelkie spory, sprawy i kontrakty oraz
tłumaczenia legalne.

Z CAŁEJ POLSKI

Odezwy ukraińskie do żołnierzy polskich

Jeden z oficerów polskich, który świeżo przybył z kraju do Paryża, przywiózł ze sobą dwa egzemplarze odezw, rozrzucających w liniach polskich w Galicji Wschodniej przez aeroplany ukraińskie (niemieckie). Oto pierwsza odezwa, która datuje jeszcze ze stycznia r. b.:

« Żołnierze polscy!

« Niemcy wypowiedziały wam wojnę; Cześć zabierają wasze ziemie, w waszym kraju głód i anarchja. Zamiast przeprowadzić porządek w waszym domu i dać możność Polsce stanąć w rzędzie europejskich państw, wy idziecie z wojną na nas, zlewając nasze ziemie krwią naszych i waszych najlepszych synów ».

Po takim patetycznym wstępie następują bolszewickie hasła i pogroźki: « Otwórzcie oczy, a obaczycie że nie walczycie za Polskę, bo Polsce Galicji Wschodniej nie trzeba (?), a walczycie za dziedziców w Galicji, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie (!). Walczycie przeciw całemu narodowi, skojarzyliście się z brudnymi mętami (!), nie przebieracie w środkach walki, palicie nasze wsie i mordujecie naszych ludzi. Ukraina zwarta jednością dokoła swej stolicy Kijowa wre oburzeniem za wasz najazd, rabunki, morderstwa. Swem postępowaniem doprowadziście do tego, że pułki ukraińskie zaleją wasz kraj, a za każdą spaloną naszą wieś będzie spalona wieś wasza ».

Wezwaniem do bratobójczej rzezi polskiej klasy posiadającej kończy się odezwa: « Włościanie i robotnicy! Zwróćcie broń, na nas skierowaną przeciwko tym, którzy chcą na naszej krwi spaść swoje brzuchy, przestańcie być narzędziem wyzyskiwaczy ludu, którym trzeba naszej wschodniej Galicji, naszych kopalni i fabryk ».

A oto tekst drugiej odezwy, rozrzucaanej w kwietniu r. b.:

« Żołnierze Polacy!

« Was okłamują oficerowie wasi i szerzą między Wami nieprawdziwe wieści. Mówią wam, że jeśli zdobędziecie Magierów, zostanącie puszczeni do domu, gdyż Kamionka i Żółkiew już zdobyta i po zdobyciu Magierowa będziecie mieli cały obszar od Sanu po Bug. Lecz to jest nieprawda. W Kamionce i Żółkwi są Ukraińcy, a Magierowa wam zdobyć nie dadzą.

« Najlepiej zrobicie, miast słuchać kłamstw oficerów waszych, przechodząc do nas. Każdy z was, który przejdzie na naszą stronę z bronią, dostanie nagrodę. Wam wprawdzie oficerowie mówią, że Ukraińcy nie biorą do niewoli, tylko biją i zabijają. Nie wiercie temu kłamstwu. Wszyscy żołnierze polscy, którzy dostali się do naszej niewoli żyją sobie spokojnie, są zaopatrzeni we wszystko i nie cierpią głodu, gdyż chleba Ukraińcy mają pod dostatkiem.

« Idźcie w ślady swoich braci z Krakowa i Warszawy, którzy podnieśli bunt (!) przeciw władzy pańszlacheckiej, i tak samo zróbcie ze swymi szlacheccami-oficerami. »

Jak został zajęty Stary Sambor

W « Gazecie Porannej » z dn. 23-go maja znajdujemy następujące szczegóły odzyskania Starego Sambora:

« Dnia 14 maja uderzyli Ukraińcy na stanowiska gen. Zielińskiego. Atak nie powiódł się, a nasza artylerja rozbiła pancerny pociąg ukraiński. Wczesnym rankiem 16 maja rozpoczęła się walka na froncie 29-kilometrowym. Kolumna lewa wojsk polskich pod dowództwem pułkownika Paulika zajęła Felsztyn, natomiast centrum i prawa kolumna, będąca pod dowództwem pułkownika-brygadiera Berbeckiego, atakowała w kierunku Starej Soli. O godz. 10-ej przed południem Stara Sól była w naszym ręku. Równocześnie otrzymano wiadomość, że grupa pułk. Konarzewskiego zajęła Koniuszki Siemianowskie, stację położoną tuż przed Samborem. Atak na Stary Sambor zaczął się o 3-ej po poł. Nasze wojska natarły tak szybko i gwałtownie, że Ukraińcy nie mogli wytrzymać dłużej naporu i w największym popłochu zaczęli opuszczać swoje stanowiska, znacząc swój odwrot dymem pożarów. Ukraińcy spalili most, ale wojska nasze rzuciły most prowizoryczny, po którym oddziały polskie weszły do miasta, witane przez ludność kwiatami. »

W Samborze zgotowano gen. Iwaszkiewiczowi uroczyste i owacyjne przyjęcie. Z okolicznych oswobodzonych miejscowości zgłaszają się wciąż do szeregów wojska polskiego nader liczni ochotnicy.



Sprawy Wojska Polskiego

NA SYBERJI

Bohaterskie walki wojsk polskich

Już w sierpniu 1918 r. jeden bataljon im. Tadeusza Kościuszki brał udział w walkach z bolszewikami w odcinku Ufy. W walkach tych zgineli: chorąży Olszewski Wiesław i strzelcy: Hanko, Chlebowski i Kapuściński Aleksander. Chor. Olszewski zginął d. 25 sierpnia prowadząc swój oddział do ataku pod wsią Kołosówką; strzelec Hanko zginął d. 21 sierpnia podczas obrony wsi Askamysz; Chlebowski poległ d. 7 sierpnia pod wsią Achtaszewo, a Kapuściński d. 23 sierpnia pod Kołosówką.

Ale główne walki wojsk polskich przypadają na listopad 1918 r., które toczyły się po obydwu stronach kolei żelaznej Ufa — Sałachowa — Simbirsk. Opis tych walk podajemy za *Wiadomościami Polskimi* (Ufa) z d. 11, 13 i 15 grudnia 1918 r.

Opis ten pochodzi najwidoczniej ze źródeł urzędowych:

W nocy dnia 1 listopada 1918 r. wyruszył z Ufy na front nasz pierwszy pociąg, a w ślad za nim podążyły trzy inne. Wieczorem 2 listopada b. r. przybył pułk wraz z baterją i szwadronem kawalerji na stację kolejową Buzdak, gdzie się znajdował sztab sibirskiej grupy, w skład której weszliśmy z rozkazu dowodzącego grupą gen. Wojciechowskiego.

W myśl rozkazu dowodzącego sibirską grupą pułkownika (obecnie generała) Kappela, cały pułk skoncentrował się w wsi Sztańkulewa, gdzie znajdował się w rezerwie odbywał ćwiczenia.

D. 4. listopada otrzymaliśmy ze sztabu grupy rozkaz, na mocy którego w tenże sam dzień o g. 5 rano pułk wyruszył ze wsi Sztańkulewa i otrzymał zadanie zająć wieś Biskurazowo, mającą być punktem wyjścia dla przyszłych operacji grupy. Rozkazem dowódcy grupy IV orenburski pułk kozacki essauła Szejna oddano do rozporządzenia dowódcy polskiego pułku. Cały pułk w szyku bojowym, skierował się na wieś Biskurazowo, wyjąwszy I bataljon, który pomaszzerował oddzielnie przez wieś Urażej-Baszewa i miał za zadanie zaatakować wieś Biskurazowo od północy. Wspomnianą wieś «czerwoni» opuścili przed naszym wkroczeniem tak, iż pułk bez boju wmaszerował do niej pod wieczór tego samego dnia i rozłożył się obozem przeszedłszy 20 wiorst.

W nocy na 6 listopada 5. komp. pułku strz. i I. komp. karab. masz. (podpor. Sztarejko) z seciną kozaków otrzymuje rozkaz wymarszu pod wieś Jumady-Baszewa, jako ochrona naszego prawego skrzydła; kompanje 4. i 6. wymaszzerowują jako przednie ubezpieczenie do wsi Bukajewa; kompanja wywiadowców natomiast zostaje wysunięta do wsi Tokłagułowa.

Nazajutrz, 7 listopada, patrol 4. komp. pod dowództwem podp. Undasa, przyprowadził do sztabu ze wsi Tokłagułowa ośmiu ułanów Polaków z mazowieckiego pułku bolszewików, którzy zaskoczeni przez naszych, poddali się do niewoli. Ułani zeznali, że w nocy z 6 na 7 listopada mazowiecki pułk ułanów miał się skoncentrować we wsi Jumady-Baszewa.

D. 7 listopada o g. 6 rano kompanja 5. przybywa w okolicę wsi Jumady-Baszewa i przez swoich wywiadowców otrzymuje wiadomość, że w kierunku południowo-wschodnim od wsi Jumady-Baszewa znajduje się przeciwnik.

Kompanja, pod umiejętnym prowadzeniem porucznika Mościckiego, zdąża w tę stronę w tyralierce pod rześnym ogniem przeciwnika; dzielnie wspomaganą przez I. komp. karab. maszyn., zajmuje wieś Nikołajewkę, kładąc trupem 14 czerwonych i biorąc 2 do niewoli. Nasi podsuwają się następnie pod wieś Jumady-Baszewa, gdzie należyce wykorzystując teren i umiejętnie kierując ogniem, zajmują ją, rozbijając bolszewicki «mazowiecki pułk ułanów». Kompanja, zmuszwszy przeciwnika do panicznej ucieczki, daje kozakom możliwość pościgu. W nasze ręce dostają się 3 karabiny maszynowe, część taboru czerwonych i dokumenty kancelaryjne mazowieckiego pułku.

D. 6 listopada, z rozkazu dowodzącego grupą, przybywa do wsi Biskurazowo do rozporządzenia dowódcy polskiego oddziału samarska konna baterja.

Przez dzień 8-go listopada bataljon II. z kompanji wywiadowców rekoneskuje teren zajmowany przez nieprzyjaciela w okolicy wsi Sardyk; placówka 6 komp. koło wsi Tokłagułowy rani kilku kawalerzystów z nieprzyjacielskiego podjazdu i bierze jednego konia z siodłem. Rankiem tego samego dnia dowódca oddziału z dowódcami bataljonów i kilku ułanami wysuwa się na dominujące wzgórze, przed Sardykiem, rekoneskując dokładnie teren przyszłych bojów.

D. 9 listopada bataljon II. wysuwa się dalej i staje obozem we wsi Tokłagułowie, na którą wieczorem tego samego dnia o g. 17 puszcza przeciwnik silny rekonesans, wraz z artylerją. Gęsta linja czerwonych idzie na wieś; ich artylerja ostrzeliwuje szwadron naszej kawalerji. Prawie bez strat, prócz paru kontuzjonowanych, bataljon II. odrzuca przeciwnika od wsi Tokłagułowy; pluton 4. komp. (podpor. Białas) ogniem flankowym zmusza bolszewików do odwrotu.

Przez wziętych do niewoli jeńców otrzymujemy wiadomości, że z dniem 10 listopada ma się po stronie czerwonych zakończyć ugrupowanie sił i rozpocząć ofensywę. Do sztabu grupy idą z naszej strony poważne meldunki, by czerwonych w ofensywie uprzedzić.

Rozkazem grupy z dnia 9 listopada 1918 r. (N. 52). 1. polski pułk z dodanym mu do rozporządzenia dowódcy pułku oddziałem sibirskim (sibirski dywizja), bataljonem rosyjskim «Uczreditelnawo Sobranja», 8 lekkich dział i oddziału kozackiego essauła Szejna ma 10 listopada o godz. 7 rano przejść do ofensywy, wyrzucić przeciwnika z wioski Górnego i Niżnego Sardyka, wysunąć część oddziału do wsi Bichmietjewa i w ten sposób zająć na tyły nieprzyjacielowi.

By czerwonych uprzedzić i zniecka napaść, cały oddział, odbywszy w nocy 16 wiorst marszu, koncentruje się już o g. 5 rano we wsi Tokłagułowie i rozpoczyna się ofensywa na Górny i Niżny Sardyk i wieś Bichmietjewa. Atak rozpoczął się jeszcze przed brzaskiem dnia, by tyralierce naszej dać możność spędzenia nieprzyjacielskich placówek i owdnięcia panującymi w okolicach wsi Sardyka wzgórzami.

5. komp. piechoty z I. komp. karabinów maszynowych i seciną kozaków otrzymuje zadanie wysunąć się ze wsi Bazgiewa i przejść na tyły nieprzyjacielowi pod Sardykiem.

Bataljon I., z dodanym mu plutonem konnej samarskiej baterji, ma wyjść na lewe skrzydło przeciwnika, grupując się na wzgórzach przed Górnym Sardykiem.

Bataljon III. atakuje wieś Górny i Niżny Sardyk od frontu; II. bataljon natomiast rusza na wieś Bichmietjewa, mając za zadanie zająć na tyły czerwonych.

Bój się rozpoczyna. Kompanja 5. spotyka się we wsi Nikołajewce z przeważającymi siłami przeciwnika. W Nikołajewce ulokował się IV. Petrogradzki pułk bolszewicki. Kompanja, rozwinięta w tyralierce, mimo huraganowego ognia nieprzyjacielskiego, przechodzi do ataku, zmuszona jednak w rezultacie cofnąć się i zająć sąsiedni las, który, mimo kilkakrotnych zakusów nieprzyjaciela, utrzymuje przez całą noc w swoim posiadaniu. W ataku, prowadzonym na wieś, odznacza się pluton chor. Bąkiewicz.

Bataljon I. swoim prawem skrzydłem zajmuje chwilowo wieś Górny Sardyk, nie wspierany jednak ogniem artylerji, po 3-ch godzinny krwawy boj wycofuje się ze wsi. Atak rozpoczął się o g. 6 rano, a artylerja z naszej strony wypuściła pierwszy pocisk dopiero o godz. 11-ej! Wskutek niedogodnego położenia nie mogła znaleźć dla siebie odpowiedniej pozycji.

Kompanje III. bataljonu, rozwinięte w tyralierce przez 3-4 godzin dzielnie utrzymują wzgórze przed obydwoma Sardykami. Oficerowie 8. i 9. kompanji, prowadząc żołnierzy z bagnetem w ręku do ataku, dawali przykład wojsku. Atoli nasi, prażeni ogniem ciężkich baterji bolszewickich, zmuszeni byli cofnąć się i zająć pozycję na wzgórzach przed Tokłagułową.

O g. 9 rano (według meldunku podkap. Lipińskiego) bataljon II. wywiązuje się ze swojego zadania; zajmuje wieś Bichmietjewa i wychodzi na tyły czerwonych. Artylerja przeciwnika nie próżnuje; dzięki jednak zręcznym manewrom bataljonu nie przynosi mu najmniejszych strat.

Pluton podp. Białasa, wysunąwszy się z własnej inicjatywy nieco naprzód, bierze do niewoli kompanje saperów 3. piotrogodzkiego pułku w sile 30 ludzi z oficerem i całym materjałem inżynierijnym. Bataljon II., zdobywszy wieś Bichmietjewa, wychodzi na tor kolejowy i trakt ufimski, zmuszając bolszewików do odwrotu. Wdarłszy się klinem między kolumny bolszewickie wyłapuje wszystkich kurjerów z meldunkami i niszczy przewody telefoniczne czerwonych. Kompanie 6. i 4. biorą w tym dniu z górą 200 pie-

churów z piotrogodzkiego pułku do niewoli. Do g. 4 pop. wieś Bichmietjewa jest w posiadaniu II. bataljonu.

Pod wieczór strzały ucichają, wysunięte naprzód placówki utrzymują do dnia jeszcze zajęte linje.

Nazajutrz, d. 11 listopada, bój zaczyna się od świtu. Czerwoni z wielkimi siłami uderzają na wieś Tokłagułową. Do Nikołajewki posyła pułk brjański zamierzając wypędzić naszych z zajmowanych pozycji. Zając wieś Jumady-Baszewa i w ten sposób wyjść nam na tyły. Na pomoc komp. 5. spieszą I i II bataljony z konną baterją samarską. Przed brzaskiem bataljon I. z samarską baterją łączy się z komp. 5. i po zbadaniu położenia odmaszerowuje do wsi Jumady-Baszewa, w celu zaatakowania nieprzyjaciela od północy przez wieś Aleksandrowkę. Po krótkiej walce bataljon I. bierze wieś Aleksandrowkę, a porucz. Niziński z jednym plutonem 2 komp. wdiera się do Nikołajewki i zmusza przeciwnika do odwrotu. Wskutek zapadłych ciemności i flankowego ognia bataljon I. cofa się na nocleg do Jumady-Baszewa, pozostawiając wzgórzach wysunięte placówki. W okolicach Nikołajewki nieprzyjaciel koncentruje pokaźne siły piechoty z 2 baterjami artylerji. Wskład piechoty wchodzi pułk: brjański, kurski, moskiewski, część 4. piotrogodzkiego i komunistyczna drużyna.

D. 11 listopada czerwoni, celnie rażeni ogniem naszej baterji i karabinów, znaleźli się, — jak o tem świadczy przyłapani i poniżej podany meldunek, — w krytycznym położeniu. Szef sztabu dywizji bolszewickiej przeciw nam operującej, towarzysz Zubow, pisze do towarzysza Jegorowa, dowódcy pułku brjańskiego: «Otrzymałem rozkaz cofnięcia za rzekę Ik. Rozkaz jest nie do wypełnienia. Jedyne moje słowo trzymajcie się; w ostateczności można trochę się cofnąć — ale tylko trochę».

W nocy, d. 11 listopada, dla przecięcia nieprzyjacielowi drogi, wiodącej z Sardyka do Nikołajewki, zostaje wysunięty bataljon «Uczreditelnawo Sobranja». Nie wywiązał się atoli z powierzzonego mu zadania i pozwolił czerwonym podciągnąć z tyłu rezerwy. Walka zaczyna przybierać charakter pozycyjny: pod Nikołajewką powstają 3 linje okopów.

D. 12 listopada bój pod Nikołajewką trwa; artylerja nasza, mimo sporej ilości zapalnych granatów, wyrzuconych na wieś, wsi nie zapala. Bataljony I. i II. chodzą kilkakrotnie do ataku i w jednym z nich zajmują pierwsze linje okopów przeciwnika. Popołudniu 12 listopada bataljon III., wyrusza pod Nikołajewkę i wchodzi do rezerwy za II bataljonem.

Na noc 12 listopada bataljon czesko-rosyjski zajmuje pozycje przed drogą, prowadzącą z Sardyka do Nikołajewki, działając wspólnie z bataljonem «Uczreditelnawo Sobranja». Na dzień 13 listopada wszystkie siły nasze ruszają w okolice wsi Nikołajewki wraz z 2 ciężkimi baterjami i naszą lekką. We wsi Tagłagułowa, gdzie się mieścił sztab oddziału, pozostała tylko jedna kompanja w rezerwie.

Z 13. na 14. listopada o godz. 1-ej w nocy, przeciwnik, poniosłszy ogromne straty, mając zagrożone tyły obęściem samarskiej brygady, cofa się na całej linii frontu. Czterodniowym bojem zmęczone oddziały zaczynają ścigać przeciwnika dopiero o godz. 5 rano. W myśl rozkazu dowodzącego grupą z dnia 13 listopada przednie kompanje naszego pułku (komp. wywiadowców, 6. i 8. wraz z dowódcą pułku) ścigają nieprzyjaciela i zajmują wieś Agyr-Tomakowo i Rajmanowo.

Pod wieczór 14. listopada cały pułk z artylerją i kawalerją przybywa do wsi Agyr-Tomakowo i Rajmanowo, a na 15-go listopada rano otrzymuje rozkaz zajęcia wsi Ilczimbietjewa, Dawletbajewa i ubezpieczenia przeprawy na rzece Ik.

D. 15-go listopada o świcie cały oddział wyrusza z wsi Rajmanowo, bez walki przechodzi wyżej wspomniane wsie, przekracza rzekę Ik, i z własnej inicjatywy dowódcy wysuwa się na 15 wiorst naprzód, na czoła całej grupy (chodziło o to, by uchodzącemu nieprzyjacielowi nie dać czasu na wypoczynek i przyłapać go).

Wysłany pod wodzą podpor. Morawskiego oddział konnych i pieszych wywiadowców napotyka się we wsi Rajraki na tylną straż czerwonych; stacza krótkotrwały bój i bierze do niewoli 6 jeńców, 11 koni i bogaty ambulans lekarski z przyborami chirurgicznymi. Wkrótce po walce wjeżdża do wsi Bajraki sztab oddziału z szwadronem kawalerji i kwatermistrzami Szwadron, podzielony na parę podjazdów, rozjeżdża się po całej wsi, liczącej z górą 1.000 chałup i przeskokuje ją.

Po wyznaczeniu kwater, — zaledwie do wsi weszły pierwsze oddziały naszej piechoty, — rozpoczyna się we wsi gorąca strzelanina. Strzelali ukryci na dachach bolszewicy. Strzelali nawet z dachu domu,

gdzie się rozłożył sztab. Dzięki ciemnościom sztab dostaje się ze wsi; to samo czyni nasza piechota. Grupki naszych ułanów prowadzą we wsi walkę na koniach; chorąży Siedlecki sam zarabiał dwu konnych bolszewików.

Na skraju wsi dowódca pułku zatrzymuje żołnierzy, puszcza III. bataljon w tyraljerkę i grupuje podciągające ku wsi inne oddziały. Przeciwnik pod naszym naporem wycofuje się pospiesznie ze wsi, przyczem kompanji 9. i 8. udaje się odebrać czerwonym 12 kulomiotów z pełnym kompletem, 4 kuchnie polowe, 10 wozów prowiantowych, sporo karabinów i amunicji.

We wsi Bajraki zapanowuje wreszcie zupełna cisza, pułk rozkłada się w niej obozem. Ze strony rosyjskiego sztabu grupy nadchodzą gratulacyjne depezesy, za tak dzielne wysunięcie się pułku na czoło kolumny.

D. 16 listopada kompania 6. wysłana na wywiady do wsi Kazakaszy wraca z powrotem, nie spotkawszy w promieniu 8 wiorst żadnych śladów przeciwnika. Wywiady, wysłane z bataljonu czesko-rosyjskiego, przechodzą poza wieś Karakaszę, zajmując stację kolejową Jutaza. Pod wieczór wywiady z meldunkami wracają do Bajrak.

D. 17 listopada o g. 9 rano bataljon II. wyrusza w kierunku wsi Karakaszy, ma zadanie zająć ją i stanąć noclegiem. W połowie drogi z Bajrak do Kaszy, bataljon spotyka w lasku przeważając siły czerwonych, które nagle zdołano przebieść po linii kolejowej. Rozpoczyna się bitwa; w ręce nasze dostaje się jeden karab. maszyn. i parę pik kawaleryjskich. Bataljon, pod naporem gęstej linii tyraljerskiej nieprzyjaciela, ostrzeliwany pociskami artylerji, cofa się na pozycję przed wsią i w przesłanych meldunkach zwraca się do dowódcy o posiłki.

Bataljon III i « czesko-rosyjski » z artylerją polską i rosyjską ruszają na linię boju. Rozpoczyna się walka. Artylerja czerwonych (w sile 10 armat), zmieniając parokrotnie pozycje, do późna wieczorem ostrzeliwuje nasze linje i zapala część wsi Bajraki. Bolszewicy, mimo silnego ognia z naszej strony, czyniącego wielkie straty w ich szeregach, idą naprzód w trzech tyraljerskich linjach. Artylerja rosyjska w liczbie 4 dział zajmuje pozycję w samej wsi obok sztabu i ostrzeliwuje rezerwy przeciwnika. Bateria polska z lewego skrzydła celnym ogniem razi bojszewickie kolumny. Jedno z dział zostaje podczas strzelania poważnie uszkodzone; odmawia posłuszeństwa. Bateria ma już paru kanonierów rannych przez kule karabinowe. Bataljony otrzymały rozkaz wycofania się z linii boju i opuszczenia wsi Bajraki.

Tabor pułkowy, w liczbie przeszło 500 podwód bez żadnych strat wycofuje się do wsi Ilczymbietjewa, a pod wieczór wycofał się cały pułk. Sztab oddziału ostatni po odejściu wszystkich bataljonów i artylerji wychodzi o zmroku do wsi Bajrak.

D. 18 listopada rankiem pułk wyrusza ze wsi Ilczymbietjewa do Rajmanowa, gdzie staje w rezerwie na parodniowy odpoczynek. D. 25 listopada pułk otrzymuje od dowodzącego zachodnim frontem generała Wojciechowskiego, rozkaz wymarszu ze wsi Rajmanowo.

Tegoż dnia pod wieczór pułk podczas zamieci śnieżnej dobiega do wsi Górne i Dolne Biszyndy, odbywszy 14 wiorst marszu.

Nazajutrz, 26 listopada, pułk o godz. 6 rano z kawalerją i artylerją rusza dalej i przy szalonym mrozie, częścią pieszo, częścią na saniach, odbywa jednodzienny marsz, wynoszący 45 wiorst; pod wieczór, tego dnia cały oddział skoncentrowuje się we wsi Turłukusz, wysyłając do ostatniej chwili patrole konnych i pieszych wywiadców.

W jednym z wywiadów nocnych por. Worobej i chorąży Bakiewicz bagnietami zabijają w Bebeju 5 czerwonych i bez żadnych strat wracają z sekcją swoją do Smołowy.

W pierwszych dniach grudnia pułk został wycofany ze strefy operacyjnej i przewieziany został na tyły. —

Oznaki wojska polskiego

1) Orzełki do epoletów, haftowane ręcznie srebrem na tle amarantowem : 10 fr. para, (haftowane na maszynie 6 fr. 50 c. para); orzełki dla żołnierzy — 2 fr. 2) Oznaki dla oficerów sztabu. 3) Guziki z orłem do mundurów, oksydowane : duży 45 c., mały 35 c. sztuka. 4) Sztandary i chorągwie haftowane lub malowane wszelkich rozmiarów i po różnych cenach.

Blisze szczegóły u pani ALAVOINE, 22 rue Pauquet (przy Avenue d'Iéna) i w Klubie oficerskim, 17 Avenue du bois de Boulogne.

P. M. Seyda o położeniu sprawy polskiej

Donosiliśmy już, że w połowie maja bawił w Warszawie p. Marjan Seyda, członek K. N. P. i kierownik jego Wydziału Prasowego. P. Seyda udzielił współpracownikowi *Gazety Warszawskiej* (15. V.) szereg doniosłych wyłuszczeń, które poniżej podajemy:

— Czy Niemcy podpiszą warunki wersalskie, czy nie podpiszą ich?

— Jedno jest pewne—odpowiedział p. Seyda— a mianowicie, że Niemcy rozumieją w całej pełni, że wojny z Aljantami wznowić nie mogą. Niewątpliwem jest także, że Aljanci mają wszelkie po temu środki, ażeby rząd niemiecki do podpisania warunków pokoju zmusić; dość wskazać setki tysięcy żołnierzy armij sprzymierzonych na zachodnim froncie, bezbronność portów niemieckich, możność zbombardowania miast niemieckich, przeprowadzenia blokady i t. p. Ale zwracam uwagę na słowa wypowiedziane w Wersalu przez przewodniczącego delegacji niemieckiej, a mianowicie, że jeżeli warunki pokojowe będą za ciężkie i zbyt dla Niemiec upokarzające, natenczas nie będzie siły na świecie, któraby zdołała wymusić gwarancję rzeczywistości, że warunki te będą istotnie spełnione. Jakąkolwiek taktykę niemiecki zastosuje w Wersalu, czy odmówi podpisu, a « pozwoli się zgwałcić », czy też podpisze, zastrzegając się, że czyni to « zgwałcony » — niewątpliwie umyje on ręce i odmówi odpowiedzialności za następstwa tego « gwałtu ». Dla nas oznacza to w praktyce opór niemieckich władz cywilnych i wojskowych oraz ludności niemieckiej na ziemiach polskich, czyli — znowuż w konsekwencji — konieczność wyparcia niemieckich władz i wojska z tych ziem siłą zbrojną. Trzeba być na to przygotowanym.

— Czy uważają Panowie granice polsko-niemieckie, oznaczone w warunkach wersalskich, za pewne dla nas?

— Gdyby Aljanci mieli w tej sprawie ustąpić jeszcze teraz, po ostatecznem przez nich granic tych ustaleniu, zadokumentowałyby tem samem, że wojny nie wygrali. To też mamy nadzieję, że słuszne są pogłoski, iż, jeżeli co, to nowe granice będą Niemcy musieli przyjąć lub odrzucić *en bloc*.

— Jak oceniają Panowie granice polsko-niemieckie?

— Granica zachodnia odpowiada w zasadniczej swej linii postulatowi Komitetu Narodowego Polskiego, choć w szczegółach pewnych odchyła się od nich na naszą niekorzyść. Granica ta, to duża rzecz. Gorzej z Gdańskiem. Wbrew wszelkim uchwałom wszystkich kompetentnych komisij aljanckich wpływy angielskie spowodowały oświadczenie się Rady Czterech przeciwko inkorporacji Gdańska do Polski. Jednak do ostatnich dni przed konferencją wersalską mieliśmy dawie nadzieje: po pierwsze, że jako wolne miasto wejdzie w rachubę tylko Gdańsk i najbliższa jego okolica, powtóre, że Aljanci ustanowią suwerenność Polski nad Gdańskiem i przyznają nam prawo utrzymania w porcie artylerji polskiej. Uchwały w tej mierze nie zapadły po naszej myśli, choć delegacji polskiej przybył w ostatnim czasie sukurs bardzo poważny w postaci prezydenta Paderewskiego, który na szalę rzucił wielki wysiłek woli i pracy. Tak samo zaszła w ostatnim czasie zmiana na niekorzyść w sprawie terytorjum na prawym brzegu Wisły; podano bowiem plebiscytowi (oprócz olsztyńskiego obwodu rejencyjnego) nietylko powiaty kwidzyński i suski, które w r. 1772 do Polski nie należały, ale dodano do nich jeszcze powiaty sztumski i malborski. Pogorszenie to dla nas bardzo przykre, że względu zarówno na Wisłę, jak na kolej gdańsko-mławskowarszawską. W tej właśnie sprawie plebiscytu przybyłem do Warszawy konferować z postami byłego zaboru pruskiego.

— Praca i rola polityczna Panów dobiega teraz swego punktu kulminacyjnego?

— Tak, Panie, czuliśmy to tam w Wersalu, gdzie Polacy należeli do tych, którzy Niemcom stawiali warunki pokoju. Byłem świadkiem tej wielkiej chwili historycznej; pozostanie ona dla mnie największą chwilą mego życia. Zarazem jedna rzecz stała mi w Wersalu plastycznie przed oczyma: tam Roman Dmowski zbierał owoce pracy i walki swego życia; nigdy i nigdzie tak jak tam, nie pojąłem ogromu jego zastug dla Polski.

— Niech Pan będzie przekonany — wtrąciliśmy — że Polska [o nim] nigdy nie zapomni. Wysiłkom jego nadludzkim w Paryżu i całej Waszej pracy towarzyszy stale serdeczna i gorąca myśl kraju. A zawarcie przez

Aljantów pokoju z innemi państwami — wymagać będzie jeszcze dłużego okresu czasu?

— Sądźmy, że kilku miesięcy. Z naszych kwestyj stoi dziś na pierwszym planie sprawa Galicji i Cieszyńskiego wobec bliskiego terminu Konferencji Pokojowej z delegacją austriacką. Muszę stwierdzić nagą prawdę, że w obu wymienionych sprawach jest interes Polski zagrożony w najwyższy sposób. Zarzuca nam się « imperjalizm », ale polski Śląsk Cieszyński chce się oddać Czechom. Część Aljantów pragnie niby to wziąć w obronę przed nami Rusinów galicyjskich, ale w rzeczywistości nie o nich jej chodzi, lecz o — naftę galicyjską, na której pragnie się rękę położyć za pośrednictwem mandatu Ligi Narodów. Że tu gra rolę nie troska o Rusinów, lecz interes własny odnośnych państw sprzymierzonych, tego dowodem, że kwestji Rusinów zakarpaccich nie łączy się ze sprawą Rusinów galicyjskich, lecz oddaje ich się Rzeczypospolitej czesko-słowackiej jako prowincję autonomiczną. Gdyby nie nafta, nie byłoby dziś takiej presji na rząd polski, by zaniechał ofensywy w Galicji wschodniej przeciwko wojskom ukraińskim.

Ten sam interes własny, szczególnie Anglii, dążącej do panowania na Bałtyku, jest przyczyną trudności naszych w sprawie ziem polsko-litewskich. I tu nie o Litwinów i Białorusinów chodzi. Nikt też po stronie Aljantów nie myśli o unji Polski z Litwą historyczną. Natomiast część Aljantów pragnie federacji litewsko-łotewsko-estońskiej pod protektorem Ligi Narodów, przyczem Anglja pragnie uzyskać od Ligi tej mandat do sterowania nawą owej federacji nadbałtyckiej. Mieć na niej rękę, a równocześnie wejść swemi wpływami do wolnego portu gdańskiego, uniemożliwimy Polsce jego posiadanie na własność, to rzeczywisty interes.

Ażeby zaś mózdz tę kombinację przeprowadzić, wygrywa się Litwinów przeciwko Polsce, czego konsekwencją przyjęcie litewskiego programu terytorjalnego, obejmującego Litwę nie historyczną i nie etnograficzną, lecz t. zw. Litwę « powiększoną », czyli etnograficzną z dodaniem Grodzieńskiego i polskiej części Wileńskiego.

Im bardziej niebezpieczeństwo federacji litewsko-łotewsko-estońskiej pod protektorem Ligi Narodów staje się bezpośrednie, tem bardziej walczyć nam trzeba o to, by uratować dla Polski przynajmniej Wilno i Grodno. Tylko sięgnąwszy granicą polską dostatecznie na wschód, będziemy mieli Polskę wielką i mocarstwową. Tylko wcielając sąsiednie ziemie wchodnie bezpośrednio do państwa polskiego, będziemy mieli Polskę zwartą i silną.

Wówczas też tylko likwidacja na tych ziemiach polskiej własności ziemskiej nie będzie się równała likwidacji także polskości wogóle, chłop bowiem rdzennej Polski będzie choć w części mógł przejmować to, co się będzie usuwało z rąk polskiego właściciela ziemskiego. Ten znowu od wpływ pewnej ilości łaknących ziemi z przeludnionej Polski rdzennej umożliwi na jej terenie racjonalne przeprowadzenie reformy agrarnej i zapobiegnie fermentom rolnym.

Wszystko to dowodzi, że żywotny, realny interes Polski wymaga inkorporacji do niej tych ziem wschodnich, które mają cywilizację polską i zawsze ku Polsce ciążyły i ciągną.

— Czy kraj może w tej sprawie pomóc delegacji polskiej na Konferencji Pokojowej?

— Owszem i to bardzo. Niech ludność interesowanych ziem manifestuje bezustannie swe żądanie przynależenia do Polski; niech się Sejm na te fakty powołuje i ze swej strony daje wyraz woli całego narodu. Nie można pod tym względem zrobić dostatecznie wiele.

W sprawie granicy wschodniej, podobnie jak w kwestji Galicji Wschodniej i Cieszyńskiego, jest sytuacja nasza na Konferencji Pokojowej niesłychanie ciężka. Niezbędnym jest olbrzymi, trwały i przedewszystkiem zgodny wysiłek — tu zarówno, jak i tam w Paryżu.

POLITYKA

Utworzenie poselstwa polskiego w Szwajcarji

P. I. J. Paderewski, prezes Rady Ministrów Rzplitej Polskiej i minister spraw zagranicznych, wręczył p. Janowi Modzelewskiemu, mianowanemu polskim *chargé d'affaires* przy rządzie szwajcarskim, następujący list uwierzytelniający, wystosowany do p. Calonder'a, kierownika departa-

mentu politycznego Konferencji Szwajcarskiej:

RZEC ZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERJUM SPRAW ZAGRANICZNYCH

Paryż, d. 28 kwietnia 1919 r.

PANIE RADCO ZWIĄZKOWY,

Odzyskawszy swą niepodległość i swe zjednoczenie, Naród Polski pragnie wyrazić swą żywą wdzięczność szlachetnej Szwajcarii, która nie przestawała dawać dowodów sympatji Polsce w dniach jej nieszczęścia. Naród Polski czuje się więc nadzwyczaj szczęśliwym, że ma obecnie możność zapewnić i zacieśnić węzły tradycyjnej przyjaźni, jakie od dawien dawna łączyły nasze dwa kraje.

Chcąc dać dowód, jaką wartość mają w oczach Polski jej stosunki z Konfederacją Szwajcarską, Rząd Polski postanowił utworzyć w Bernie poselstwo, mające zastąpić przedstawicielstwo półurzędowe, istniejące dotychczas.

W tym celu pozwałam sobie uwierzytelnić przy Wysokiej Radzie Związkowej p. Jana Modzelewskiego, *chargé d'affaires* Rządu Polskiego, który został powołany do kierownictwa sprawami politycznymi i bieżącymi poselstwa polskiego w Bernie.

Pozwałam sobie spodziewać się, że Wasza Ekscelencja raczy przyjąć zyczliwie p. Jana Modzelewskiego i darzyć dobrą wiarą i zaufaniem oświadczenia, jakie on będzie czynił Waszej Ekscelencji jako *chargé d'affaires* Rządu Polskiego.

Z prawdziwym zadowoleniem korzystam z tej sposobności, aby złożyć Waszej Ekscelencji zapewnienie mego bardzo wysokiego poważania.

Minister Spraw Zewnętrznych:

(podpisano) I. J. PADEREWSKI.

P. Calonder przyjął p. Modzelewskiego w pierwszych dniach maja, poczem odpowiedział p. Paderewskiemu pismem następującem:

SZWAJCARSKI DEPARTAMENT POLITYCZNY
ODDZIAŁ SPRAW ZAGRANICZNYCH

Bern, 14 maja 1919 r.

PANIE MINISTRZE,

Pan Jan Modzelewski wręczył mi list, którym Wasza Ekscelencja, pod datą dnia 28 kwietnia, raczyła uwierzytelnić go przy nas w charakterze *chargé d'affaires* Rządu Polskiego.

Witamy z najwyższym zadowoleniem utworzenie poselstwa polskiego w Szwajcarii. Ścisłe węzły, jakie łączyły naród szwajcarski z narodem polskim podczas dni nieszczęśliwych tego ostatniego, są dla nas pewną poręką przyjaźni, która wytworzy się między nami w sposób coraz bardziej trwały. Stałe stosunki dyplomatyczne, które Rząd Polski będzie utrzymywał z Radą Związkową za pośrednictwem p. Modzelewskiego, pomogą zacieśnić coraz bardziej nasze stosunki duchowe i ekonomiczne i stworzyć stałą styczność, której oba nasze kraje będą mogły sobie powinszować. Rada Związkowa uczyni ze swej strony wszystko, co będzie w jej mocy, aby ułatwić panu Modzelewskiemu jego zadanie.

Oto uczucia, z jakimi przyjmujemy *chargé d'affaires* Polski i jakie mnie ożywiają, gdy korzystam z niniejszej okazji, aby prosić Pana, Panie Ministrze, byś przyjął zapewnienie mego bardzo wysokiego poważania.

(podpisano:) CALONDER.

OD REDAKCJI

« POLAK » ZAMIENIA SIĘ NA TYGODNIK

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników naszych, że d. 13 czerwca ukaże się ostatni numer *Polaka* w obecnej jego formie. Wojsko polskie już prawie zupełnie wyjechało z Francji do kraju, zatem dalsze wydawanie *Polaka* trzy razy na tydzień nie uważamy za konieczne. Natomiast d. 20 czerwca ukaże się pierwszy numer *Polaka* tygodniowego. Format zostanie nieco zmniejszony, ale za to ilość stron się powiększy. Mianowicie zeszyty *Polaka* liczyć będą 12 — 16 stron.

Redakcja starać się będzie podnieść poziom pisma; również dbać będziemy o zewnętrzną jego formę.

Z powodu Zielonych Świątek dzisiejszy *Polak* wychodzi w objętości podwójnej. W poniedziałek pismo nasze nie wyjdzie,

KONFERENCJA POKOJOWA

Górny Śląsk w niebezpieczeństwie

Wiemy, że hr. Brockdorff w swych kontrpropozycjach uderza przede wszystkim na Górny Śląsk, który według niego jest niemiecki; ludność mówi tam wprawdzie nie po niemiecku, ale też i nie po polsku, a *wasserpölnisch*.

Rada Czterech od dni kilku bada uważnie kontrpropozycje niemieckie i — jeśli wierzyć mamy prasie francuskiej — ujawnia pewną skłonność do ustępstw kosztem Polski przede wszystkim. Chodzi mianowicie o Górny Śląsk. W środę sprawa stała nawet bardzo źle, ale nazajutrz Rada Czterech wysłuchała p. Paderewskiego, prezesa Rady, który wyłożył jej punkt widzenia Polski na sprawę Górnego Śląska. W wyniku tego posłuchania sytuacja się poprawiła znacznie. W każdym razie mówi się jeszcze o « drobnych poprawkach »...

Rada Czterech postanowiła oddać tę sprawę Górnego Śląska do zbadania specjalnej komisji w skład której wejdą: p. Headlam Morley (W. Brytania), prof. Lord Ameryka, gen. Le-Rond (Francja) i niewiadomy jeszcze delegat włoski.

Nie rozumiemy, dlaczego utworzono tę nową komisję. Wszak istnieje przy Konferencji Pokojowej już oddawna Komisja rzeczoznawców spraw polskich pod przewodnictwem p. J. Cambon'a.

KRONIKA

Bankiet inauguracyjny Komitetu

« France-Pologne »

Wczoraj wieczorem, w *Cercle Français de la Presse Etrangère* odbył się bankiet inauguracyjny Komitetu « France-Pologne », mającego na celu pracować nad zbliżeniem umysłowym i gospodarczym dwu bratnich narodów. Przewodniczył ambasador Noulens, b. kierownik Misji Międzysojuszniczej w Polsce. W bankiecie wzięło udział około 200 osób ze świata politycznego, literackiego i prasowego zarówno francuskiego jak polskiego.

Przy deserze pierwszy zabrał głos p. amb. Noulens, który określiwszy zadania Komitetu « France-Pologne », oświadczył, że między narodem francuskim a narodem polskim jest tyle wzajemnej sympatji i wspólnych interesów, tyle obydwu narodów mają wspólnych cech charakteru, że porozumienie i zacieśnienie węzłów, łączących Francję z Polską, nastąpi z łatwością.

Przemawiał następnie premier Paderewski, który mówił z wielkim poletem, przeplatając swą mowę słowami subtelnego humoru, co szczególnie przypadło do serca gościom francuskim i co pozwoliło następnemu mówcy nadać naszemu premierowi tytuł Paryżanina. P. Paderewski pił zdrowie « Francji zwycięskiej, wielkiego francuskiego narodu, narodu-śłońca! »

P. Denys Cochin, były minister, senator i członek Akademii Francuskiej, jest również świetnym mówcą. Mówiąc o cierpieniach narodu francuskiego podczas wojny obecnej, o odniesionem przez narody sprzymierzone zwycięstwie, — oświadczył, że zwycięstwo to nie byłoby zupełne, gdyby Polski nie odbudowano.

P. Paul Painlevé, b. prezes Rady i minister wojny, poseł do parlamentu, powiada, że szczęścić się będzie całe życie, iż jest jednym z tych, którzy podpisali dekret z d. 4 czerwca 1917 r.; ustanawiający formowanie Armji Polskiej we Francji; a sztandary polskie, powiewające na froncie zachodnim — to był symbol odrodzenia się Polski.

P. Las Cases, senator, wita Polskę odrodzoną jako Francuz i jako katolik; powiada, że zaprawdę nic nie stoi na przeszkodzie ku ścisłemu zbliżeniu się narodów francuskiego i polskiego. « Mamy wspólne zalety — mówił p. Las Cases, — mówią, że mamy też wspólne wady ». Mówca kończy, wznosząc kielich na cześć premiera Paderewskiego.

P. Strowski, profesor Sorbony, Francuz pochodzenia polskiego, powiada, że jeśli dwa narody nasze się znają i kochają, to w znacznej części dzięki emigrantom polskim, którzy po roku 1831 tysiącami rozproszyli się po ziemi francuskiej, szerząc sławę polskiego imienia. Dziś ich potomkowie są przeważnie Francuzami, ale o Polsce nigdy nie zapomnieli.

Ostatnim mówcą był p. Roman Dmowski, prezes K. N. P. i delegat polski na Konferencję Pokojową, który mówił, że Polskę uważano powszechnie za naród słaby i nieumiejący się rządzić. Wistocie, w ciągu ostatnich lat stu Polska była słaba. Ale oto dziś,

kiedy sprawcy Polski padli, Polska składa dowody swej siły. Wojska polskie bohatercko bronią Europy przed barbarzyństwem wschodniem, a dusza polska nie poddaje się wpływowi anarchji. P. Roman Dmowski jest przekonany, że Polska silną pozostanie. Ta siła jest jej potrzebna dla obrony własnej, przed swymi dawnymi zaborcami, którzy na długo przeszce nie zrezygnują z myśli ponownego ujarzmięcia Polski.

Atmosfera na bankiecie panowała bardzo serdeczna. Przy stole głównym zasiadał przewodniczący, p. Noulens, mając po swej prawicy pp.: premiera Paderewskiego, Georges Leygues'a, ministra marynarki i przedstawiciela Rządu Francuskiego; p. Wł. Grabskiego, prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego; senatora Las Cases; generała Rozwadowskiego; generała Le Rond; p. J. Wielowieyskiego, sekretarza generalnego K. N. P.; p. Kłobukowskiego, fran. ministra propagandy; p. Pułaskiego, kierownika Biura Prac Kongresowych; p. René Doumic'a, członka Akademii Francuskiej i innych. Zaś na lewicy p. Noulens'a zasiadli pp.: Roman Dmowski, prezes K. N. P.; Paul Painlevé, były minister; M. hr. Zamoyski, członek K. N. P.; p. Denys Cochin, członek Akademii Francuskiej; Dr. K. Dłuski, zastępca premiera na Konferencji Pokojowej i członek K. N. P.; gen. Archinard, szef Misji Wojskowej Fr.-Polskiej; admirał Kłoczowski; gen. Capdepont; hr. Lubiński, członek K. N. P.; K. Skirmunt, członek K. N. P.; E. Piltz, delegat K. N. P. przy Rządzie Francuskim i inni. Oprócz tego było jeszcze 11 stołów mniejszych, przy których zasiadał cały szereg wybitych osobistości francuskich i polskich. — K. S.

Nabożeństwo polskie

Z powodu Zielonych Świątek, czyli Zesłania Ducha w. na apostołów, w niedzielę d. 8 czerwca, punktualnie o godz. 11ej rano, zostanie odprawione w Kościele Polskim (263, we St. Honoré) nabożeństwo, na które ks. prałat Postawka, rektor Kościoła Polskiego, swych rodaków zaprasza.

Osobiste.

— Przybył do Paryża dr. Tadeusz Grabowski, polski *chargé d'affaires* w Sofji.

Z OSTATNIEJ CHWILI

(Telegramy własne « Polaka »)

Położenie wojenne

Warszawa, 4 czerwca. — Na froncie poleskim przeskoczyliśmy przeprawie nieprzyjaciela przez Jasiołdę i kanał Ogińskiego między Waliszczanami i Seninem.

Na froncie galicyjskim odwrót nieprzyjaciela trwa dalej. Na zachód od Kałusza przeszliśmy przez rzekę Bołochówkę.

Na froncie Wołyńskim, na wschód od Radziwiłowa, nasze patrole natknęły się na *bolszewików*. Na froncie Litewskim i Białoruskim zajęliśmy — po krótkiej ale zaciętej walce — trzy wioski na południo-wschód od Smorgoni, wzięliśmy do niewoli 400 jeńców, w czem kilku oficerów i zdobyliśmy 2 armaty i 5 kulomiotów.

Powrót 4-ej dywizji na ziemię polskie

Warszawa, 4 czerwca. — Wojska gen. Iwaszkiewicza weszły w Galicji Wschodniej w kontakt z 4-tą Dywizją W. P. gen. Żeligowskiego.

(Skończyła się zatem tułaczka 4-ej dywizji, która z nad Kubania, przewieziona została do Odessy, stamtąd wycofała się za Dniestr, poszła ku północy na Bukowinę, a po zwycięskiej ofensywie polskiej w Galicji Wschodniej połączyła się z resztą wojsk polskich. — Red.)

Jedność armji polskiej

Warszawa, 3 czerwca. — W celu ujednostajnienia organizacji wszystkich sił zbrojnych polskich, w ministerjum spraw wojskowych utworzona zostanie osobna komisja. W skład jej wejdzie ośmiu oficerów armji Rzeczypospolitej, dwóch oficerów armji gen. Hallera i również dwóch armji Ks. Pożnańskiego. Będą w niej również zasiadali, jako eksperci, oficerowie armij sprzymierzonych.

Radość na Litwie z powodu zwycięstwa polskiego

Warszawa, 5 czerwca. — Naczelnik Piłsudski udał się do Grodna, gdzie był owacyjnie witany przez ludność. Naczelnikowi Państwa towarzyszy generał angielski Carton de Wiart.

Po wroczystym nabożeństwie w katedrze i po przeglądzie wojsk załogi grodzieńskiej, odbyła się defilada miejscowych szkół i korporacji.

Miasto jest przybrane w sztandary i flagi. Przedstawiciele miejscowej ludności, grodzieński biskup prawosławny, pastor protestancki, starszy rabin i prezes Komitetu Narodowego białoruskiego wygłosili wzruszające mowy. Mówcy zaznaczyli z naciskiem, że dla ludności, Białorusi wszelkiej narodowości powstaje nowa era, dzięki Polsce i jej Naczelnikowi, generałowi Piłsudskiemu, który oswoił kraj od jarzma nieprzyjacielskiego.

General Iwaszkiewicz przyjmuje delegację rusińską

Warszawa, 4 czerwca. — Do Lwowa przybyła automobilem delegacja ukraińska z propozycją zawieszenia broni. Delegacja była eskortowana przez dwóch oficerów żandarmerji polskiej.

Na czole delegacji, która się składa z kilku oficerów, znajduje się były pułkownik armji austro-węgierskiej, obecnie generał « stryliw » ukraiński.

Oficerom ukraińskim pozostawiono broń General Iwaszkiewicz przyjął delegację w poniedziałek rano.

Komisja czesko-polska w Krakowie

Praga, 4 czerwca. — Na skutek narad Paderewskiego z Masarykiem postanowiono utworzyć komisję polsko-czeską, która ma się zebrać w Krakowie dla załatwienia kwestji cieszyńskiej. Do komisji weszło z każdej strony po 9-ciu członków.

Prez. Masaryk oświadczył dziennikarzom, że Czecho-Słowacja ob staje przy swych żądaniach co do kolei koszycko-bogumińskiej i zagłębia węglowego karwińskiego, ale jest gotowa do wielkich ustępstw, w celu ułatwienia zawarcia kompromisu.

Wybory w Poznańskim

Warszawa, 5 czerwca. — Dotychczasowe wyniki wyborów w Poznańskim wskazują, że żywioty narodowe odniosą stanowcze zwycięstwo.

Projekt nowej republiki pruskiej

Zurych, 5 czerwca. — Donoszą z Bydgoszczy, że powstał tam projekt, utworzenia niezależnej Republiki pruskiej złożonej z ziem Prus Wschodnich i zachodnich (?). Prezydentem nowej republiki zostałby biskup Bludan z Frauenburga.

Na obronę Wisły... przeciw Polakom

Zurych, 5 czerwca. — W gazetach niemieckich znajduje się wiadomość, że niemieckie władze wojenne organizują flotyllę do obrony części Wisły, znajdującej się w ich rękach.

Kuszenia niemieckie

Zurych, 5 czerwca. — Gazety niemieckie donoszą z Malboga, że w Berlinie 28-go czerwca został wybrany z udziałem władz cywilnych i wojskowych « Sejmowy Komitet Wykonawczy na Prusy Wschodnie i Zachodnie oraz okręg Bydgoski ». Główny zarząd Komitetu znajduje się w Lipsku.

Na temże zebraniu powzięto następującą rezolucję:

« Zwracamy się znowu do ogółu mieszkańców niemieckich kresów wschodnich, bez różnicy ich mowy ojczystej z prośbą, żeby nie zgodzili się na decydowanie o losach tych kresów przez zagranicę, lecz żeby uregulowali je przez porozumienie się ludności terytorjów spornych. Dzięki pojednaniu niemiecko-polskiemu łatwiej byłoby zadośćuczynić interesom oświatowym, ekonomicznym i intelektualnym obydwu narodowości w ramach jednego wielkiego państwa, które w zupełności zagwarantowałyby narodowościom całkowitą i absolutną swobodę i równość praw. Spodziewamy się, że naród polski — przez swą odpowiedź odmowną na obecną pokojową propozycję — nie zmusi nas do obrony z orężem w rękę naszych praw dziedzicznych. Niech bowiem świat cały nie żywi co do tego żadnych wątpliwości: Niemcy kresów wschodnich powstaną jak jeden mąż, aby bronić wszystkimi środkami spuścizny swych ojców przed grabieżą. Wojna, którą Polacy lekkomyślnie sprrowadziliby w ten sposób na kresy wschodnie, stałaby się najstraszliwszą z wojen cywilnych, jakie były dotychczas ».

Sopoty chcą nalzeć do Polski

Zurych, 5 czerwca — Rada Narodowa powiatu wejherowskiego ogłosiła następujący protest: « Według preliminarjów traktatu pokojowego miasto Sopoty ma być wjęte z powiatu wejherowskiego i włączone do okręgu wolnego miasta Gdańska. Protestujemy uroczyście przeciwko temu postanowieniu. Jedyna miejscowość kąpielowa polska pozostająca w ścisłej łączności tak narodowej jak ekonomicznej z ziemiami polskimi nie powinna ulec oddaniu od swej matki — ojczyzny Polski. »

Nadużycia niemieckie na kresach

Zurych, 5 czerwca — Z Królewca donoszą, że na mocy artykułu 9-go ustawy o stanie oblężenia, zostały zabronione wszelkie manifestacje i działania skierowane przeciw ojczyźnie i rządowi niemieckiemu, — tak dobrze w miejscowościach podlegających stanowi oblężenia, jak i na terytorjach, na których — zgodnie z warunkami pokoju — ma się odbyć plebiscyt. Ze względu na jedyną i ogólną troskę, jak utrzymać wszystkie te terytoria dla ojczyzny niemieckiej, wszelkie właśnie partyjne winny być zaniechane.

Jak korespondować z wojskami gen. Hallera

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych w Warszawie, przesyła nam następujące zawiadomienie, datowane z d. 22 maja.

« Ze sfer wojskowych komunikują nam, iż do oddziałów wojsk gen. Hallera można wysłać listy albo wprost na numer poczty polowej poszczególnych oddziałów, albo przez centralny zarząd poczt polowych poszczególnych oddziałów wojsk gen. Hallera udziela centralny zarząd poczt polowych w Warszawie. Listy bez numerów poczt polowych należy przysyłać do centralnego zarządu poczt polowych. W adresie musi być w tym wypadku wyszczególniony dokładnie oddział, w którym adresat służy, aby C. Z. P. P. mógł skierować list do właściwego urzędu poczt polowych. »

ADRESY

Instytucyj, towarzystw i pism polskich w Paryżu

KOŚCIÓŁ POLSKI, czyli Misja Polska przy kościele Wniebowzięcia N. M. P. (kierownik: ks. prałat Leon Postawka) — 263 bis, rue Saint-Honoré (1^{er}).

Instytucje urzędowe:

1. KOMITET NARODOWY POLSKI, przedstawicielstwo rządu polskiego w krajach Koalicji i w Szwajcarii:

a) Prezydium oraz Sekretarjat Generalny, — 11 bis, avenue Kléber (16^e); Tel.: Passy 13-68.

b) Delegat K. N. P. przy Rządzie Francuskim, — 1, rue Newton (16^e); Tel.: Passy 19-75.

c) Wydział Wojskowy, — 4, rue de Chanaleilles, (7^e). Tel. Saxe 76-75.

d) Wydział Prasowy, — 47 bis, avenue Kléber (16^e), (3 cie piętro); Tel.: Passy 17-01.

e) Wydział studjów, wydawnictw i propagandy — 37, ave. Kléber; Tel.: Passy 81-79.

f) Wydział Skarbowy — 11 bis, avenue Kléber; Tel.: Passy: 13-68.

h) Dział Opieki nad żołnierzami — 20, avenue Kléber.

2. SEKRETARJAT DELEGACJI POLSKIEJ NA KONFERENCJĘ POKOJOWĄ — oraz: a) Delegacja Ekonomiczna i b) Polskie Biuro Prac Kongresowych — mieszczą się w Hotelu des Champs-Elysées, 3, rue Balzac; Tel.: Elysées 06-87.

3. MISJA WOJSKOWA FRANCUSKO-POLSKA — 4, rue de Chanaleilles (7^e); Tel.: Saxe 76-75, 76-76 i 76-77.

4. KLUB OFICERÓW POLSKIEGO (śniadania o godz. 12-iej w południe; obiady o godz. 6 i pół wiecz.) — 17, avenue du Bois de Boulogne (16^e); Tel.: Passy 57-12.

Instytucje społeczne:

1. TOWARZYSTWO CZCI I CHLEBA, siedziba w Bibliotece Polskiej — 6, quai d'Orléans (4^e).

2. OPIEKA POLSKA (Protection polonaise) — 6, quai d'Orléans (4^e).

3. BIBLIOTEKA POLSKA — 6, quai d'Orléans (4^e).

4. ZAKŁAD ŚW. KAZIMIERZA — 119, rue Chevaleret (13^e).

5. SZKOŁA POLSKA BATINJOLSKA — 15, rue Lamandé (17^e).

6. TOWARZYSTWO BYŁYCH UCZNIÓW SZKOŁY POLSKIEJ W PARYŻU (rozporządza funduszem pomocy naukowej) — 15, rue Lamandé (17^e).

7. « SOKÓŁ », oraz « Wydział Sokoła Opieki nad Dziećmi » (p. Antoni Szawklis, prezes) 15, rue de l'Arc-de-Triomphe (17^e).

8. STOWARZYSZENIE PODATKOWE PRACUJĄCEJ KOŁONJI W PARYŻU — p. St. Faliński, skarbnik — 3, rue Monnet (11^e).

9. STOWARZYSZENIE POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ «SAMOPOMOC», — 20 bis, rue Censier (5^e), p. B. Mońkiewiczówna.

10. TOWARZYSTWO POMOCY DLA ŻOŁNIERZY POLAKÓW WE FRANCJI (pozostających w Armji francuskiej) — 8, rue Jacob (6^e).

11. T-WO DOBROCZYNNIE IM. KLAUDJI POTOCKIEJ (pani W. Lipkowska, przewodnicząca) — 128, boulevard Haussmann.

12. UNIWERSYTET LUDOWY IM. ADAMA MICKIEWICZA — 16, rue de la Sorbonne (5^e).

Prasa:

1. « POLAK » — Redakcja i Administracja: 74, avenue Kléber, Tel.: Passy 72-59.

2. «INDEPENDANCE POLONAISE» Redakcja: — 3, rue Bazac; Tel.: Elysées 06-87; — Administracja: 74, avenue Kléber; Tel.: Passy 72-59.

3. « BULLETIN POLONAIS » — 15, rue Lamandé (17^e).

Różne:

1. ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI — 31, boulevard des Italiens (2^e).

2. GRUPA DEMOKRATÓW POLSKICH — 10, avenue de l'Alma (8^e).

3. ZWIĄZEK POLEK — 3 bis, rue Emile-Allez (17^e).

4. TOWARZYSTWO ARTYSTÓW POLSKICH — 164, boulevard Montparnasse (14^e).

5. STOWARZYSZENIE TECHNIKÓW POLAKÓW — 10, rue Notre-Dame-de-Lorette (9^e).

6. POLSKA AGENCJA PRASOWA — (kierownik p. K. Woźnicki) — 27, quai de la Tournelle (5^e); Tél.: Gobelins 40-10.

7. KSIĘGARNIA POLONIA — 3-bis, rue la Bruyère (9^e).

L'INDEPENDANCE POLONAISE

74, avenue KLÉBER — Paris (16^e).

Jest to pismo wydawane w języku francuskim w celu informowania zagranicy o położeniu politycznym w Polsce. — Każdy Polak, prenumerując ten tygodnik i dając go do czytania znajomym Francuzom i innym cudzoziemcom przyczynia się do zjednywania opinii zagranicznej na korzyść Polski.

ROZPOWSZECHNIACIE WIĘC « L'INDEPENDANCE POLONAISE »

Ceny prenumeraty:

w Francji: 3 miesiące — 5 fr., 6 miesięcy — 10 fr.
zagranicą: 3 " 6 fr., 6 " 12 fr.

KSIĘGARNIA «POLONIA»

3-bis, Rue la Bruyère, PARIS (9^e)

Otwarta od godz. 2-iej do 6-iej popołudniu

Poleca następujące wydawnictwa:

- 1) PODRĘCZNIK DO NAUKI JĘZYKA FRANCUSKIEGO DLA POLAKÓW p. Izy Zielińskiej 3 50 4 »
 - 2) SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI I POLSKO-FRANCUSKI 6 » 6 50
 - 3) MAPA POLSKI, w kolorach 3 » 3 50
 - 4) SŁOWNIK WOJSKOWY francusko-polski kap. W. Gąsiorowskiego 3 50 4 »
 - 5) KSIĄŻECZKA DO NABOŻEŃSTWA, po 4 fr. 50 i po 7 » » »
 - 6) ZNACZEK POLSKI, emaljowany, z Białym Orłem 3 » 3 25
 - 7) SZPILKA DO KRAWATU, także 2 50 2 75
 - 8) POCZTÓWKI KOLOROWE, (z typami Wojska Polskiego we Francji) tuzin 2 » 2 25
setka 16 » 16 50
 - 9) ALBUM POLAKÓW W ARMJI FRANCUSKIEJ 5 » 5 50
 - 10) FRANCJA I POLSKA W PRZESTRZENI WIEKÓW (po francusku) 5 5 50
 - 11) « BYŁO TO POD SAMOSIĘRĄ » powieść historyczna W. Gąsiorowskiego 3 3 80
 - 12) «OSTATNIA OBRONA CZĘSTOCHOWY», tegoż 3 3 80
- Zamówienia od żołnierzy tylko za gotówką, bo poczta nie przyjmuje wysyłek za zaliczką. Prowincjonalne pieniądze papierowe są w Paryżu nieważne.

(Cyfra w drugiej rubryce oznacza cenę z przesyłką)
Adresować należy:

Librairie POLONIA 3, bis, rue La Bruyère, Paris (9^e)

Le Gérant: Lucien ROQUIGNY

DRUK. POLSKA M. FLINKOWSKIEGO, 216, BOUL. RASPAIL